NA KARMEL

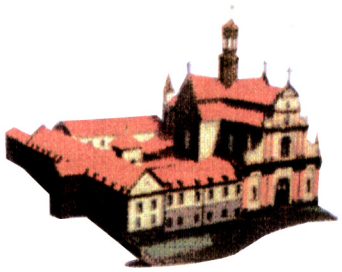

PRZEMYSKI KARMEL

NR 11 (276) (ROK XXIV) KLASZTOR KARMELITÓW BOSYCH w PRZEMYŚLU LISTOPAD 2019 R.

Chrystusa Króla – 24.XI

Wspomnienie wszystkich Zmarłych (1.XI. i 14.XI – nasze zakonne) uświadamia nam, że każdy z nas doświadczy dotarcia do granic Raju a w Panu Bogu ufność, że przejście do wieczności nie będzie tragedią tylko wejściem do Krainy Szczęśliwości.

Jest jednak „drobiazg". Czy świadectwo naszego życia pozwoli nam przekroczyć ten próg? Czy dostatecznie pokonaliśmy granicę np. 7 Grzechów Głównych czyli, czy pokonaliśmy m.in. wyniosłe *ego?*...

Teresa Paryna

Na Cmentarzu Łyczakowskim

Wojna, miłość, polityka...
Nawet tu widać
ich przemożne wpływy.

Chodzę od grobu do grobu –
dotykam wzruszeniem,
dopieszczam modlitwą.

U Konopnickiej
jak zawsze świeże kwiaty.
Grupka turystów ustawia się do zdjęć.
Mario,
Twoje serce i serce narodu
wciąż biją jednym rytmem.
Bo biednych, skrzywdzonych
zawsze mieć będziemy
i ten wieczny lęk o Ojczyznę...

Z czułością nucę znane strofy:
„Nie rzucim ziemi skąd nasz ród,
nie damy pogrześć mowy..."
Choć odebrali nam Lwów,
on ciągle w nas żyje!

I ściskam w dłoni grudkę ziemi
i serce mocniej bije...

Data listopadowa naszej gazetki zawsze prowadzi do reflekcji, że **nr 1** był wydrukowany w listopadzie 1996 r. i tak kolejne lata dają liczebnik 23 czyli obecny nr listopadowy rozpoczyna 24 rok. Gdyby nie przedwczesna śmierć (2006 r.) to z nami byłby ***O. Bronisław od Św. Rodziny OCD*** (Marian Tarka) – twórca gazetki.

Panie Boże, niech trud Jego życia zapewnia Mu szczęście wieczne.

Karmel przemyski

Rzym:

MODLITWA W 50. ROCZNICĘ ŚMIERCI SŁUGI BOŻEGO ANZELMA GĄDKA

50. rocznicę śmierci sługi Bożego o. Anzelma Gądka od św. Andrzeja Corsini – założyciela Zgromadzenia Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus – świętowano 15 października w Rzymie. We wspólnocie sióstr karmelitanek przy „Teresianum" – Międzynarodowym Kolegium Teologicznym Karmelitów Bosych, którego o. Gądek był długoletnim rektorem – modlono się o beatyfikację tego wybitnego karmelity bosego.

Mszy św. z okazji rocznicy śmierci przewodniczył *o.* ***Szczepan Praśkiewicz*** *OCD*, konsultor Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. Zakonnik podkreślił, że chociaż o. Anzelm zmarł w Łodzi, to jednak najbardziej twórcze lata jego życia były związane z Wiecznym Miastem, gdzie posługiwał całe dziesięciolecia. Był rektorem „Teresianum", definitorem generalnym i cenionym konsultorem Stolicy Apostolskiej, a także w jej imieniu wizytatorem apostolskim seminariów duchownych.

W czasie liturgii odczytano list generała Zakonu Karmelitów Bosych, o. Saverio Cannistrà, jaki skierował na ręce *siostry* ***Konrady Dubel*** *KDzJ*, postulator w procesie beatyfikacyjnym o. Anzelma. W liście zwierzchnik zakonny życzył, aby uroczystości rocznicowe przyczyniły się do większego jeszcze poznania życia i przesłania sługi Bożego. Zacytował też słowa stanowiące duchowy testament kandydata na ołtarze: „opierając się na orzeczeniach Kościoła życie zakonne nie martwieje ani nie karłowacieje, ale się rozwija z rozwojem myśli i wiedzy Kościoła i z wolą Boskiego Jego Założyciela".

W Łodzi, gdzie spoczywają doczesne szczątki o. Anzelma, 50. rocznicę jego śmierci świętowano 12 października pod przewodnictwem *bp.* ***Ireneusza Pękalskiego***.

Ojciec Anzelm od św. Andrzeja Corsini urodził się 24 lutego 1884 r. Gdy miał 11 lat, ojciec oddał go do konwiktu Karmelitów Bosych w Wadowicach, gdzie jednym z jego wychowawców był Rafał Kalinowski. Swoim przykładem ten przyszły święty skłonił bardzo zdolnego chłopca do wstąpienia w 1901 r. do zakonu Karmelitów Bosych.

Po skończeniu nowicjatu i złożeniu pierwszych ślubów zakonnych 17 sierpnia 1902 r. przełożeni posłali go na dalsze studia. Odbył je na uniwersytecie gregoriańskim w Rzymie. Tu też 25 lipca 1907 r. został wyświęcony na kapłana.

Po powrocie do Polski był wykładowcą i magistrem kleryków, przeorem, prowincjałem. Wezwany do Rzymu, został założycielem i pierwszym rektorem Międzynarodowego Kolegium Teologicznego, które za jego rektorstwa otrzymało tytuł papieskiej wyższej uczelni, nazwanej później „Teresianum". Przez 16 lat piastował równocześnie urząd definitora generalnego zakonu. Po powrocie w 1947 r. do kraju był jeszcze dwa razy mianowany przełożonym klasztorów we Wrocławiu i w Warszawie. Trzy razy wybierano go prowincjałem. Przez ostatnie prawie dziesięć lat przebywał w Łodzi. Tu służył zarówno współbraciom, jak i współsiostrom w Karmelu.

Ojciec Anzelm zmarł 15 października 1969 r., w uroczystość Reformatorki i Matki Karmelu – św. Teresy od Jezusa, Doktora Kościoła. Proces beatyfikacyjny sługi Bożego w archidiecezji łódzkiej rozpoczął się 2 lutego 2002 r. Obecnie jest na etapie rzymskim.

za: rk / Rzym
https://kair.ekai.pl/depesza/575651/show

DRÓŻKA NA KARMEL

LISTOPAD 2019
DODATEK DLA DZIECI

NA ZACHĘTĘ…

Chociaż wspomnienie Wielkiej Teresy z Avila przypada na 15 października – to jej modlitwa zachęciła nas, aby właśnie teraz w ten listopadowy miesiąc ją przypomnieć.

Październik jest miesiącem bajecznie kolorowych liści, nieraz bardzo ciepłych dni, kiedy to w szkole trudno wysiedzieć, bo cala przyroda szepcze do ucha: chodź, pobiegaj, pobaw się z przyjaciółmi, tak pięknie jest na dworze… a tu jeszcze tyle pracy domowej czeka na odrobienie…

Powyższy tekst nie ma typowej formy modlitwy – jest skierowany do nas, do czytelnika. Jest zachętą do zawierzenia Bogu wszystkiego – tych małych i wielkich spraw… W życiu różnie się układa, niepowodzenia przeplatane są sukcesami. Często też przeżywamy chwile niepokoju, może nawet strachu, przed zadaniem, o którym myślimy, że nas przerasta. Wtedy potrzebna jest nam głęboka ufność, że nie jesteśmy sami… gdy w szkole jest ktoś, kto nam dokucza, wyśmiewa się z nas z byle powodu, przedrzeźnia lub krzywdzi w jakikolwiek inny sposób – powinniśmy sobie powtarzać: nie jestem sam, po mojej stronie jest cała Trójca Przenajświętsza i mój Anioł Stróż. Jest też moja rodzina – mama i tata, dziadkowie, rodzeństwo – – moja rodzina, a gdy ich nie mam, bo odeszli do Domu Ojca, to też nie jestem osamotniony: rozejrzyj się dookoła – z pewnością masz opiekunów, przyjaciół, którzy cię nie opuszczą w biedzie.

Temu, kto posiada Boga (inaczej mówiąc jest przyjacielem Boga) niczego nie zabraknie, a już na pewno odwagi, by nie zgadzać się na zło, na wykorzystywanie i znęcanie się nad słabszymi…

Listopadowy czas wypełniony jest zadumą nad upływającym czasem i odchodzeniem od nas osób, które kochamy… Niech zapłonie na ich grobach nasz znicz, na znak naszej pamięci o nich i naszej wiary, że Chrystus–Światło, pokonał śmierć i że życie tu na cmentarzu się nie kończy…

Edyta Jurkiewicz-Pilska

Poniżej – Uczniowie SP nr 11 w Przemyślu, którzy przedstawili inscenizację „Róże św. Tereski” na przemyskim Karmelu, 20 października 2019 r.

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus została patronką misji, chociaż nigdy nie opuściła swojego klasztoru w Lisieux. Jej małą drogą może pójść każdy, i każdy może zostać misjonarzem w codziennych okolicznościach życia.

Takie przesłanie niosła inscenizacja przygotowana przez uczniów Szkoły Podstawowej nr 11 im. Henryka Jordana w Przemyślu pod kierunkiem *s.* ***Doroty Burczyk***, michalitki.

Dzieci zaprezentowały ją w kościele Karmelitów bosych w Przemyślu w Niedzielę Misyjną, 20 października 2019 r.

Fot. *s.* ***Wiktoria M. Komańska***

za: Radio „Fara”

Z cyklu: W szkole Maryi z Nazaretu[8]

O. dr hab. Szczepan Tadeusz Praśkiewicz OCD

Kult maryjny po Soborze Trydenckim

Oto kolejna epoka w kulcie maryjnym. Obejmuje ona drugą połowę wieku XVI i pierwszą połowę następnego, XVII, i charakteryzuje się powstaniem traktatu mariologii i szkół maryjnej duchowości.

Sobór Trydencki nie zajął się bezpośrednio tematyką maryjną, ograniczając się do podjęcia jej w kontekście rozważań o grzechu pierworodnym i o kulcie Świętych. W pewnym sensie kwestię maryjną pozostawiono teologom i wybitniejszym ludziom ducha, którzy – niejako w opozycji do protestantów – wypracowali, także w perspektywie apologetycznej, nowe i autentyczne formy kultu Najświętszej Dziewicy, charakteryzujące całą egzystencję chrześcijańską zarówno elit, jak i prostego ludu (z nastawieniem oczywiście bardziej dewocyjnym). Nadto jezuici Francisco Suarez (zm. 1617 r.), a zwłaszcza Placido Nigido (zm. ok. 1640 r.), *primus sine duce* (*pierwszy bez wodza*) – jak sam wyznaje, opracowali niezależnie traktaty mariologii. *Summa sacrae mariologiae (Suma świętej mariologii)* ojca Nigido ukazała się drukiem w Palermo w 1602 r., a Suarezowe dzieło *De Deipara et Christo ut ejus Filio (O Matce Bożej i Chrystusie – jako Jej Synu)* do dziś pozostało w rękopisie, choć niedawno zainteresował się nim, odkrył jego bogactwo i przedstawił nam jego treść o. Stefano De Fiores *(Gregorianum*, 86 (2005) 463–495). Jednak największą nowością tego okresu jest fakt powstania form duchowości maryjnej, które odchodzą od sporadycznego tylko odwoływania się do Matki Jezusa i zachęcają wiernych do przeżywania chrześcijaństwa całkowicie w szkole Maryi. Są to: sodalicja mariańska, święte niewolnictwo wobec Matki Bożej, życie na wzór Maryi i dla Maryi szkoły karmelitańskiej.

a) sodalicja mariańska zainicjowana została przez o. Jeana Leunis, jezuitę, w 1563 r. wśród studentów Kolegium Rzymskiego (dzisiejszego Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego), i szybko rozprzestrzeniła się w Italii i poza nią, także w Polsce. Istotą sodalicji jest przede wszystkim poświęcenie się Maryi, poprzez które sodalisi, prowadząc autentyczne życie chrześcijańskie, obierają Maryję za patronkę, wspomożycielkę i obronę. Założyciel ideał sodalicji określił następującymi słowy: „Przez miłość Panny Najświętszej i wierną Jej służbę dążyć do wybitnej cnoty chrześcijańskiej, aby jako hufiec Maryi dobrze zorganizowany szerzyć królestwo Jej Syna na ziemi”.

b) święte niewolnictwo wobec Matki Bożej zaproponował najpierw kard. Pierre de Bérulle (zm. 1629 r.) i szkoła hiszpańska (Juan de Los Angeles, Melchior de Cetina). W Polsce tę formę pobożności maryjnej propagowali jezuici Franciszek Stanisław Fenicki i Jan Chomętowski. Pierwszy napisał dzieło, do dziś nie przetłumaczone na język polski, *Mariae mancipium sive modus tradendi se in mancipium Deiparae Virgini (Niewolnictwo Maryi lub sposób oddania się w niewolnictwo Najświętszej Dziewicy)*, (Lublin 1632). Drugi zaś jest autorem traktatu *Pętko Panny Maryi albo sposób oddawania się błogosławionej Pannie Maryi za sługę i niewolnika* (Lublin 1632). Wszyscy zapraszają do całkowitego oddania się Maryi, poświęcając Jej swoją wolność („święte przymierze z Królową nieba i ziemi, której oddaje się swoją wolność”). Motyw ten, jak dobrze wiemy, powrócił w Polsce w nauczaniu Prymasa Tysiąclecia, kard. Stefana Wyszyńskiego.

c) życie na wzór Maryi i dla Maryi szkoły karmelitańskiej: w analizowanym przez nas okresie umiejscawia się także dzieło flamandzkiego karmelity, o. Michała od św. Augustyna (zm. 1684), pt. *Vita mariaeformis et mariana in Maria et propter Mariam*, w którym ten przedstawiciel karmelitańskiej szkoły duchowości proponuje nowy sposób życia w komunii z Bogiem. Twierdzi, że skoro Maryja była z Nim zjednoczona, to życie w komunii z Nią nie jest przeszkodą, ale bardzo owocnym sposobem osiągnięcia komunii ze Stwórcą. Traktat o. Michała, pt. *Życie na wzór Maryi*, w tłumaczeniu Anny Strzeleckiej i z wprowadzeniem o. Benignusa J. Wanata ukazał się także po polsku (Kraków 2004, z późniejszymi wznowieniami). Należy też wspomnieć tutaj flamandzką tercjarkę karmelitańską Marię Petyt (zm. 1677), penitentkę o. Michała i jej traktat *Życie w zjednoczeniu z Maryją*, wydany niedawno także po polsku (Kraków 2019). Potwierdza ona, że życie w komunii z Maryją nie przeszkadza, a wręcz prowadzi do czystej kontemplacji Boga, bo Ona, jako jedyna z ludzi przeżywała najściślejsze zjednoczenie z Trójcą Przenajświętszą.

Gino Bartali, mistrz kolarstwa i członek Świeckiego Zakonu w drodze na ołtarze

Prowincja Karmelitów Bosych Centralnej Italii wraz ze Świeckim Zakonem Karmelitów Bosych podjęły starania o wprowadzenie procesu beatyfikacyjnego znanego włoskiego kolarza Gino Bartali (1914–2000), członka świeckiego zakonu.

Był on jednym z największych kolarskich mistrzów, albowiem 2 razy zwyciężył „Tour de France", 4 razy zdobył tytuł Mistrza Włoch i dominował w najważniejszych włoskich wyścigach kolarskich: 4 razy wygrał na trasie Mediolan–San Remo i 3 razy w „Giro di Lombardia".

Jako człowiek prawy rozmodlony był stawiany za wzór sportowca. Nigdy nie zdejmował z szyi szkaplerza karmelitańskiego, a po zwycięstwie Tour de France pożegnał na paryskim stadionie Parc des Princes kibicujących na jego cześć 50 tysięcy kibiców i poszedł się pomodlić w katedrze Notre Dame. W czasie wojny ratował Żydów, chowając w ramie roweru zdjęcia ukrywających się, by wyrobić im fałszywe dokumenty, które potem im przekazywał. Zakładał koszulkę ze swoim nazwiskiem, a strażnicy niemieccy na posterunkach kontrolnych pozdrawiali mistrza, prosili o autografy i życzyli udanego treningu. Gdy jednak go zdemaskowano i aresztowano, został rychło zwolniony, gdyż Niemcy nie chcieli ryzykować uderzenia w „legendę".

Już w 2005 r. Bartali'ego odznaczył pośmiertnie za jego sukcesy i działalność na rzecz drugiego człowieka prezydent Włoch Carlo Azeglio Ciampi. Zaś w 2012 r. Instytut Jad Waszem uhonorował go tytułem Sprawiedliwego wśród Narodów Świata" (por. „Życie Karmelu", nr 115/2012, s. 36–37).

*o. **Szczepan T. Praśkiewicz** OCD*

Wymowne rocznice

Zmierzający ku swemu końcowi bieżący 2019 Rok Pański był pełen wymownych rocznic dotyczących świątobliwych karmelitów i karmelitanek w Polsce.

W roku tym minęło bowiem 200 lat od przewiezienia doczesnych szczątków sł. B. m. Teresy Marchockiej z Warszawy do Krakowa (1818–2019) i 110 lat od kiedy Czcig. sł. B. m. Teresa Kierocińska obrała za kierownika duchowego sł. B. o. Anzelma Gądka (1909–2019). Sto lat temu, w uroczystość Wszystkich Świętych Karmelu, 14 listopada, urodził się sł. B. o. Rudolf Warzecha (1919–2019), a 95 lat temu wstąpiła do Świeckiego Zakonu sł. B. Kunegunda Siwiec (1924–2019). 13 czerwca minęła 20. rocznica beatyfikacji o. Alfonsa Mazurka, 28 sierpnia 75-lecie jego męczeństwa, poprzedzonego, 4 dni wcześniej, męczeńską śmiercią sł. B. Franciszka Powiertowskiego. Co więcej, 15 października tego roku, w uroczystość św. Teresy od Jezusa, przypadała 50. rocznica śmierci sł. B. o. Anzelma Gądka, a nieco ponad 15 lat temu, 8 grudnia, odszedł do wieczności śp. o. Cherubin Pikoń, i do rozpoczęcia jego procesu beatyfikacyjnego przygotowuje się instytut „Elianum". W końcu, co ważne dla Przemyśla, w tym roku minęło też 395 lat od męczeńskiej śmierci z rąk Tatarów **o. Makarego Demeskiego** (1624–2019). Pamiętajmy w modlitwie o tych wybitnych postaciach i prośmy o dar kanonizacji bł. Alfonsa i dar beatyfikacji pozostałych. Oni zaś niech wstawiają się za nami przed Bożym tronem.

O. Makary Demeski OCD

*o. **Szczepan T. Praśkiewicz** OCD*

O. Paweł Ferko OCD – Madonny Karmelitańskie(21)

Regulice pod znakiem Szkaplerza

Regulice to malownicza wieś o statusie sołectwa, położona w gminie Alwernia (znany klasztor Bernardynów i Sanktuarium Jezusa Cierpiącego), na terenie Garbu Tenczyńskiego – ok. 30 km na zachód od Krakowa. Niegdyś zasłynęły łomami melafiru (skała wulkaniczna), rzemiosłem garncarskim, wywierzyskami (silnymi źródłami) a obecnie słyną z Ekomuzeum Alwernia, Lokalnej Kolei Drezynowej, szlaków rowerowych (w tym Greenways) oraz Szlaku Miejsc Papieskich na Ziemi Chrzanowskiej. W panoramę dawnych i współczesnych zjawisk i ciekawostek związanych z Regulicami – niejako łączących ich w jedną całość wpisuje się szkaplerz karmelitański, który rozpropagowali po okolicy zarówno karmelici bosi z Krakowa, jak i karmelici bosi z pobliskiej Czernej. Od roku 1702 działało tu Bractwo Szkaplerza św.

Świątynie

Pierwsze wzmianki na temat miejscowości pochodzą z XIV w. i dotyczą opłaconego przez regulicką parafię świętopietrza, czyli daniny na rzecz stolicy apostolskiej. Wieś należąca początkowo do opactwa benedyktynów w Tyńcu, stała się w XV w. własnością szlachecką, a następnie w XVIII w. weszła w skład dóbr krakowskich klarysek. Pierwsze wzmianki o parafii regulickiej pochodzą z 1325 r. W tych latach kościół pw. św. Wawrzyńca zbudowany był w konstrukcji zrębowej z bali drewnianych. W jego miejscu w 1531r. wzniesiono nową gotycką świątynię, również drewnianą, z kwadratową wieżą posiadającą dach namiotowy zwieńczony sygnaturką. Dach kościoła był dwuspadowy, pokryty gontem. Kościół posiadał trzy ołtarze, małe prezbiterium z zakrystią oraz nawę. Wewnątrz namalowano polichromię przedstawiającą sceny Nowego Testamentu, wykonaną najprawdopodobniej przez miejscowego malarza. Nad prezbiterium na łuku tęczowym wisiał krzyż, a przy prezbiterium stała chrzcielnica, najpierw drewniana, a od 1651 r. z czarnego marmuru dębnickiego (czerneńskie łomy karmelitów bosych!) z miedzianą pokrywą, zachowana do dnia dzisiejszego. Wokół kościoła znajdował się cmentarz, a pod prezbiterium spoczywali plebani tegoż kościoła. W miejscu starego prezbiterium stoi dziś betonowy krzyż, a otaczające go półkoliście drzewa tworzą sferę *sacrum*. Ze względu na stan techniczny oraz rozrastającą się parafię zlecono budowę nowego, murowanego kościoła, którego projekt przygotował w 1882 r. inżynier Aleksander Gebauer. Trwającą nieco ponad 2 lata budowę rozpoczęto 14 kwietnia 1885 r., a 13 listopada 1887 r. w świątyni odprawiono pierwszą mszę świętą. Ze starego do nowego kościoła przeniesiono chrzcielnicę, obraz św. Wawrzyńca, krucyfiksy barokowe i późnogotyckie, obraz św. Barbary oraz monstrancję. W 1912r. świątynia otrzymała bogatą polichromię, namalowaną przez artystę Tadeusza Gadomskiego, który ukończył studia w Szkole Sztuk Pięknych

→

Kościół św. Wawrzyńca, diakona i męczennika w Regulicach

w Krakowie w pracowni Jana Matejki. W 1946 r. rozbudowano chór, na którym znajdują się zabytkowe organy. W dniu 23 czerwca 1962r. ks. bp Karol Wojtyła poświęcił nowe tabernakulum. W 1971r. rozebrano ołtarz, który do nowej świątyni zakupiły siostry Klaryski. Stan ten trwał do połowy lat 90. XX w. Wtedy to z suchego drewna dębowego wykonano nowy ołtarz w stylu klasycystycznym, nawiązujący do historycznych ołtarzy bocznych. Rzeźby wykonano z drewna lipowego. W tym okresie odnowiono m.in. polichromię kościoła. W starym kościele znajdowała się figura, zwana obecnie Madonną z Regulic, którą Muzeum Narodowe w Krakowie zakupiło w 1902r. od parafii regulickiej. Innym cennym zabytkiem zachowanym z parafii w Regulicach jest obraz datowany na XVII w., feretron *Fons Vitae* – Źródło Życia, znajdujący się w Muzeum Archidiecezjalnym w Krakowie.

Regulicka MB Szkaplerzna

Obrazy Matki Bożej Szkaplerznej

Bractwo Szkaplerza św. zaprowadzono w parafii dzięki proboszczowi Andrzejowi Pieszkowiczowi, za zgodą krakowskich karmelitów bosych (może i wpływ na to miała bliskość Czernej?) **3 maja 1702** r., co zatwierdził bp Kazimierz Łubieński 14 stycznia 1704 roku. Uroczysta introdukcja miała miejsce 24 lipca 1704 roku. Jak napisał ks. Jan Kracik: „Bractwo nie posiadało żadnego uposażenia, a więc i własnego kapelana. Promotorem był, jak zwykle w takich wypadkach, proboszcz. Prowadzono księgę wpisów, odbywały się bardziej lub mniej regularne *schadzki*, braccy odmawiali swoje pacierze, zamawiali suchedniową żałomszę, na procesje nosili własny krzyż przyodziani w *kapy* tj. kaptury–wory z wycięciem na oczy, może nawiedzali czasem chorych – taki bowiem był styl bractw w okolicy, i nie tylko, co uwiecznione w owych księgach brackich, tam gdzie się przechowały". Regulickie Bractwo Szkaplerzne upadło w końcu XVIII w. W 1844 r. introdukowano go kanonicznie na nowo. Wkrótce po założeniu Bractwa pojawiły się w kościele 2 obrazy MB Szkaplerznej – – jeden jako obraz „bracki" w bocznym ołtarzu, a drugi jako feretronowy (do noszenia podczas procesji Eucharystycznych). Bracki nawiązuje w stylu do greckiej *Eleusy* (Kochającej, Czułej, Miłującej) i podobny jest do neapolitańskiej *La Bruny* – z kościoła karmelitów. Maryja tuli do policzka lico Dzieciątka Jezus, a Ono mocno trzyma Swą Matkę za szyję – obydwoje wpatrzeni w spoglądających na Nich i modlących się za Ich przyczyną. Matka Boża przyodziana jest w błękitny maforion podszyty czerwoną tkaniną, na czole widnieje krzyżyk, na lewym ramieniu biała gwiazda a w ręku trzyma szkaplerz św. z widocznym monogramen MARYJA. W roku 1728 obraz ten

Regulice – feretron z MB Szkaplerzną

został przybrany w trybowaną srebrną sukienkę w stylu Rejencji (sposób ozdobnego wybijania blachy w okresie przejściowym między barokiem a rokoko) i trybowane korony (korony pozostały na głowach Maryi i Jezusa do dziś) oraz czasowo zawieszano nań wotywne czerwone korale. Drugi obraz (feretronowy) jest nieco bardziej „rozbudowany" w swej formie stylistycznej. Ukazuje Matkę Bożą z Dzieciątkiem na lewym ręku siedzących na obłokach niebieskich. Maryja podaje szkaplerz brązowy karmelicie (pewnie św. Szymon Stock), za którego plecami stoi jeszcze jeden karmelita i kilka postaci w ciemnych kapturach (z pewnością członkowie „Bractwa szkaplerza św."). Z prawej strony obrazu stoją - wpatrzeni w Maryję i opadający szkaplerz – papież w tiarze, biskup w mitrze, król i królowa w koronach oraz książęta (może rodzina królewska?).

Modlitwa ku czci Matki Bożej Szkaplerznej

Najświętsza Maryjo, Gwiazdo Karmelu i nasza Matko. Ty szczególna miłością darzysz swoje dzieci, opiekujesz się nimi, wypraszasz światło i pouczasz przykładem. Uproś nam, najłaskawsza Pani, aby Twój Syn, a nasz Pan – Jezus Chrystus, swoim światłem rozproszył ciemności naszego umysłu, abyśmy poznali głębię Jego miłości i cały sercem Go umiłowali, a także rozpoznali i umiłowali nasze powołanie i wiernie wypełniali płynące z niego zobowiązania. Niech Twoja przyczyna to sprawi, abyśmy nasze życie ofiarowali dla większej chwały Boga i zbawienia bliźnich. Amen.

Z dziejów Karmelu przemyskiego (VIII)

Alicja Kalinowska
OCDS

Z rodu św. Stanisława, przeor przemyski – O. Bonawentura od św. Stanisława (Stanisław Frezer 1634–1687)

Stanisław Frezer, syn Aleksandra Frezera i Barbary z domu Szczepanowskiej urodził się w 1638 r. w województwie krakowskim w rodzinie szlacheckiej, według źródeł należącej do rodu św. Stanisława, biskupa i męczennika. Dlatego prawdopodobnie na chrzcie św. otrzymał imię Stanisław. W domu rodzinnym otrzymał dobre wychowanie i wyniósł głęboką pobożność. Wiadomo, że uczył się w Akademii Krakowskiej, ale studiów nie ukończył. Uciekł, kiedy został źle potraktowany przez wychowawcę i przez rok przebywał poza domem. Dostępne źródła nie podają jednak co się z nim wówczas działo i gdzie przebywał. Po powrocie oznajmił rodzicom, że pragnie wstąpić do zakonu karmelitów bosych. *Gdy mu już rok siedemnasty dochodził, zwyciężywszy niejakie przeszkody Rodziców, ofiarował się Bogu na służbę w Zakonie Oyców Karmelitów Bosych; a swoim przykładem do niego pociągnął Stryiecznego Brata swego; a w Panieńskim Klasztorze swojej Reguły, trzy rodzone Siostry Bogu oddał.* (tak w oryginale)

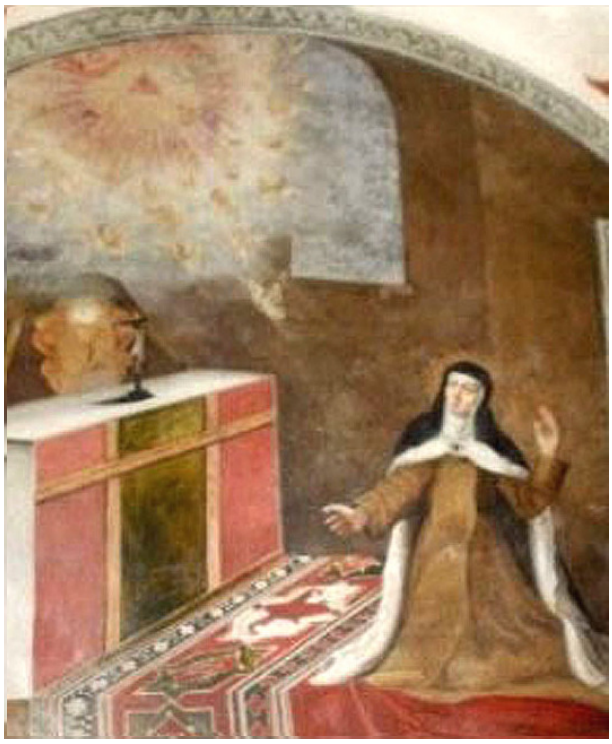

Zakrystia I, malowidło ścienne

Mając 17 lat Stanisław Frezer przyjął habit karmelitański w Krakowie w dniu **3 czerwca 1655** r. i otrzymał imię Bonawentury od św. Stanisława. Tymczasem już w lipcu tego roku wojska szwedzkie wkroczyły do Rzeczypospolitej.

W tym miejscu trzeba przypomnieć, że życie młodego karmelity przypadło na czasy dobrze znane z Trylogii Henryka Sienkiewicza, gdy Polska pogrążyła się w wirze wojen domowych i zewnętrznych: powstanie kozackie pod wodzą Chmielnickiego, wspomaganego przez Tatarów (1648–1658), potop szwedzki (1655–1660) – klęski i zdrady, obrona Jasnej Góry, najazd wojsk Rakoczego, który dołączył do wojsk szwedzkich (1657), potem najazd turecki na Polskę (1672), zwycięstwo Polaków pod Chocimiem (1673) i wreszcie odsiecz wiedeńska (1683). Powstanie kozackie było także skierowane przeciw Kościołowi katolickiemu, szczególnie przeciw unii. W czasie potopu szwedzkiego Polska została zalana przez nieprzyjaciela, który był również nieprzyjacielem religii katolickiej. Szwedzi więzili, prześladowali, a nawet mordowali księży w szale nienawiści. Dlatego uciekano przed najeźdźcami. Wśród zagonów tatarskich i band zbójeckich uciekały ze Lwowa karmelitanki, benedyktynki, uciekając przed Szwedami z Poznania dotarły na Śląsk. Nastąpiła kompletna dezorganizacja życia kościelnego, które po ruinie wojennej zaczęło się odnawiać. Odbudowywano zniszczone kościoły i klasztory, zagospodarowywano spustoszone majątki. Sytuację pogorszyły panujące epidemie, szczególnie tyfusu plamistego. Epidemie wywoływały panikę, uciekano na wieś, w miejsca odludne, zostawiając chorych na łasce losu.

Z powodu najazdu szwedzkiego karmelitańscy nowicjusze, brat Bonawentura wraz ze współbraćmi wyjechali do Podolińca na **Spiszu.** *W Nowicyacie zaraz tak wysoko postąpił do doskonałości Zakonney, że go Magister za przykład ieden y obraz cnot wszelkich innym wystawiał.* (oryg) W Podolińcu 31 sierpnia 1656 r. brat Bonawentura złożył śluby zakonne. Studia filozoficzne i teologiczne z powodu najazdu szwedzkiego rozpoczął z opóźnieniem, a podczas studiów odznaczał się wielką pobożnością oraz wyjątkowymi zdolnościami. Tak jak inni ówcześni karmelici bosi został wychowany w duchu *Instrukcji dla nowicjuszów* (*Instructio novitiorum*) o. Jana od Jezusa Maryi. Święcenia kapłańskie o. Bonawentura otrzymał 4 czerwca 1662 r. (o. Marian Zawada podaje jeszcze późniejszą datę 7 czerwca 1664 r.).

Po święceniach ojciec Bonawentura przez trzy lata był kaznodzieją w kościele klasztornym w Poznaniu, a w następnych latach wykładał logikę w Lublinie oraz

→

teologię w Przemyślu i w Czernej, a po zwycięstwie chocimskim w Krakowie, trzymając się w wykładach nauki św. Tomasza. Na jego wykłady uczęszczali także studenci innych zakonów, a nawet alumni seminarium. Zapisano w życiorysie, że z jego uczniów *wiele ludzi uczonych y godnych wyszło na ozdobę swego Zakonu*. Na jego kazania *gromadnie się ludzie schodzili, y ubiegając się o mieysca ławki częstokroć łamali, albowiem był miodopłynney wymowy, w wykładaniu założoney materyi bardzo jasny, y lubo subtelnie y wysoko kazywał, miał taki sposób zdaru Boskiego, że go każdy zrozumiał y z każdego iego Kazania z zbudowaniem y pożytkiem duszy odchodził.* (oryg.)

Furta klasztorna, malowidła ścienne (freski)

W latach 1675–1676 o. Bonawentura był przeorem przemyskim. Brak jest dostępnych informacji o jego pobycie w naszym mieście. Wiadomo jednak, że cechowała go głęboka wiara i świętość połączona z rzetelną wiedzą. *Z dziwną rostropnością, tudziesz uprzeymą miłością wszystko rozporządzał, słowem zbawienia ucząc a przykładem świątobliwego życia prowadząc Bracią do ścisłego chowania Reguł y cnot rozmaitych, ktore, w tym Oycu nader iaśniały. Była w duszy iego Wiara w tak doskonałym stopniu że pospolicie mawiał: „Ja za Wiare nie będę miał zasługi, bo nie tylko wierzę, ale widzę co wierzę", y znać było w nim tę żywość Wiary we wszystkich sprawach y naukach iego że rozum iego zawsze się wpatrował w prawdę wieczney mądrości; w Nadziei ku Panu Bogu był mocny y gruntowny. Przeto gdy kogo widział w wątpliwości i bojaźni o zbawienie, dziwować się było potrzeba, iak mądre miał wynalazki y światło przyrodzone do ugruntowania duszy w dobrey nadziei, choć by też była w naywiększych pokusach y rozpaczy, czego wielu na sobie doświadczyło* [...] Mawiał też: *Gotowem krew do ostatney kropli z siebie wytoczyć dla większego w każdym postępku w miłości Pana Boga.* (oryg.) Z miłości do Boga wynikała u niego wielka miłość bliźniego, którą wyrażał w uczynkach miłosiernych. Gdy widział duszę w potrzebie duchowej wszystkie wysiłki kierował ku jej pomocy, przez skuteczne słowa i ofiarując za nią posty, dyscypliny i modlitwy, leżąc krzyżem na marmurowej posadzce, nawet w czasie największych mrozów.

Dwukrotnie był definitorem prowincji. W roku 1683 jako socjusz wziął udział w kapitule generalnej w Rzymie, która wybrała go prowincjałem polskim. *Często mu się trafiło za urzędu Prowincyastwa, że co miał na drogę, wszystko ubogim rozdawał.* Mawiał: *Pan JEZUS do mnie rękę wyciąga przez ubogiego, a ia mu nie mam dać? Moie to szczęście że Pan JEZUS chce wziąć ode mnie, niestrafuycie się o mnie, odda mi za to dobry Pan JEZUS, wie on, że potrzebuję, to da.* (oryg.) I faktycznie tak się nieraz zdarzało, że jałmużna zwracała się nawet w dwójnasób. Podczas pobytu w Krakowie, a zwłaszcza w Warszawie ojciec Bonawentura przeprowadził liczne dysputy ze skotystami, tomistami oraz jezuitami, a przed każdą dysputą najpierw się modlił. Również król Jan III Sobieski korzystał z jego rad.

W latach 1676–1683 o. Bonawentura był spowiednikiem karmelitanek bosych w Warszawie. Siostry, spisując jego cnoty podkreślały zwłaszcza heroiczną miłość bliźniego i pokorę. Były mu wdzięczne za kierownictwo duchowe, gdyż uczył je dobroci i miłości Bożej. Często im powtarzał: ***Ta***

dokończenie na str. 10

O. Bonawentura...

dokończenie ze str. 9

największa moja pociecha będzie, kiedy was będę widział doskonałe w miłości Bożej. Odznaczał się też żarliwym nabożeństwem do Matki Bożej, głęboko przeżywał tajemnicę Wcielenia Pańskiego. Czcił św. Józefa i św. Teresę od Jezusa, która była jego nauczycielką (twierdził, że nic by nie umiał, gdyby go św. Teresa nie nauczyła).

Ślubował pomaganie karmelitankom bosym – ze względu na św. Teresę i jej zalecenia. Zaziębił się, gdy spieszył z pomocą duchową umierającej mniszce w Warszawie. Stało się to przyczyną jego przedwczesnej śmierci.

Zmarł 3 stycznia 1687 r. w Warszawie pełniąc urząd prowincjała. Przez kronikarza został nazwany ozdobą zakonu, a szczególnie polskiej prowincji.

Zastanawiający jest przedstawiony w życiorysie związek między rozpoczęciem przez o. Bonawenturę wykładów w Krakowie po zwycięstwie chocimskim. Bitwa pod Chocimiem została stoczona 11 listopada 1673 r. pomiędzy Rzecząpospolitą Obojga Narodów a Imperium Osmańskim. Wojska koronne i litewskie walczyły wówczas pod dowództwem hetmana wielkiego koronnego Jana Sobieskiego. Czyżby o. Bonawentura był kapelanem wojskowym w czasie tej wojny?

Zagadkowa była dla mnie, niepotwierdzona w innych życiorysach, informacja Karola Górskiego [...] *spośród autorów drugiej połowy stulecia szczególnie przez współczesnych ceniony był* ***dawny husarz o. Bonawentura od św. Stanisława (Frezer).*** *Pisał on stylem barokowym,, kwiecistym, trochę rubasznym, typowym dla sarmatyzmu, który się wówczas rodził.* Moim zdaniem nastąpiło tu nieporozumienie, gdyż Floryan Jaroszewicz [w:] *Matka Świętych Polska*, pod datą 19 czerwca wyraźnie zamieścił, oprócz głównego życiorysu o. Bonawentury, także życiorysy dwóch innych ojców z jego rodziny o nazwisku FREZER: Szymona i Karola. W husarii służył o. Karol Frezer, który uczestniczył w różnych wojnach, a do Zakonu wstąpił dopiero mając trzydzieści trzy lata (w 1709 r.).

fot. ***A.K.*** *OCDS*

(Literatura: Dominik Wider OCD, *Pieśni Salomonowych o duszy zakonnej wytłumaczenie o. Bonawentury Frezera OCD (1638–1687)*; Marian Zawada OCD, *Antologia karmelitańska 3*, Karm. Inst. Duch., Wyd. K.B., Kraków 2017; Karol Górski, *Zarys dziejów duchowości w Polsce*, Wyd. Znak, Kraków 1986; Floryan Jaroszewicz Reformata, *Matka Świętych Pol*ska, Kraków 1767, s. 305 – 308, za: http://bc.wbp.lodz.pl/dlibra/

Mikołaj Tereinski, *św. Tekla*, ol./pł., sygn. i dat. 1768 r. Po lewej całość, po prawej – fragment zespołu klasztornego Karmelitów bosych w Przemyślu.

Prezentowanie tego obrazu daje nam okazję do wyobrażenia jaki był wygląd/kształt naszego kościoła i klasztoru w XVII i XVIII wieku a do powstania obrazu minął niemal wiek od obecności o. Frezera w Przemyślu. Wydaje się, że forma budowli taki miała wygląd. A więc zachęcamy do wnikliwego obejrzenia obrazu i rzeczonego fragmentu (w tle) naszego Karmelu...

fot. ***J.P.***

Polonia Semper Fidelis*

Polskie ślady w Afryce

Zabezpieczając aparat, by nie uszkodzić obiektywu i kuląc się za kierownicą przed ostrymi trawami, nagle doznałem objawienia. Z buszu wyłoniła się śnieżnobiała bazylika, ze zgrabnym transeptem i fasadą ozdobioną trzema krzyżami oraz białym orłem na czerwonym tle. Mój wzrok od razu przykuł wymalowany na całej szerokości fasady napis: *Polonia Semper Fidelis*. Zaniemówiłem.

Nowa książka karmelitańskiego misjonarza o. Macieja Jaworskiego pt. ***Kolory ziemi – Oblicza wiary w Afryce*** to barwna, reporterska relacja z wędrówek po Afryce

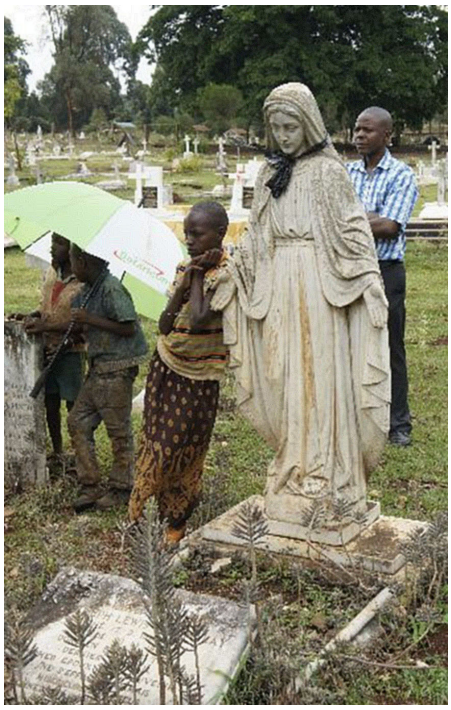

Cmentarz komunalny w Nairobi, Kenya. Tu również są groby Polaków

(Kenia, Uganda, Tanzania, Egipt, Etiopia). Te wędrówki to przede wszystkim opis niezwykłych spotkań z ludźmi. Bo dla autora, misjonarza z krwi i kości, od kilkunastu lat pracującego na tym kontynencie „**Pierwszą misją jest serce człowieka**".

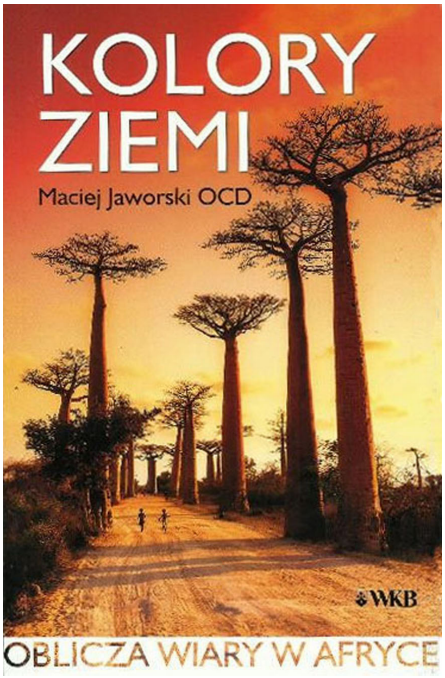

W *Kolorach ziemi* o. Maciej m.in. opisuje miejsca związane z pobytem w Afryce polskich uchodźców z Syberii i niezwykłe ślady, które Polacy tam po sobie zostawili. Nie tylko groby i budowle, lecz – co ważniejsze – ślady w ludzkich sercach i pamięci. W listopadowe dni, kiedy wspominamy tych, którzy odeszli, ale też radujemy się z odzyskanej niepodległości, spójrzmy na te ślady oczyma polskiego misjonarza.

[...]

Na progu świątyni siedział uśmiechnięty mężczyzna w średnim wieku z biało-czerwoną flagą w ręce. Obok niego kilkuletni synek. Czterdziestotrzyletni Cezar po kilkugodzinnym oczekiwaniu na mój przyjazd w pierwszym zdaniu sprecyzował:

– My tu obchodzimy święta patriotyczne, 3 maja i 11 listopada. Chrześcijanie schodzą się z pobliskich okolic i modlą się za Polskę.

Tak, dotarłem do Nyabyeyi, byłego obozu dla polskich uchodźców II wojny światowej w Ugandzie. Przewodnik Cezar oprowadza mnie po pozostałościach obozowych. Odnowiony cmentarz, rozpadająca się chatka kapelana kilkutysięcznej wspólnoty, kompleks szkolny z drewnianym szpitalem lat czterdziestych, pozostałości po wioskach rozrzuconych w okolicy tworzących całość obozu. A wszystko to w pustce ugandyjskiego buszu robi wrażenie wręcz kosmiczne.

Cezar wyjaśnia, że jego dziadek poszedł na wojnę, by pomóc białym kobietom i dzieciom odzyskać kraj. Pamięta go wspominającego wspólne boje z polskimi żołnierzami podczas wojny, noce w okopach i wspólne modlitwy przed natarciami i jego pozostawiony przed śmiercią testament: *Szukajcie polskiego księdza, bo Polacy to ludzie, którzy naprawdę wierzą w Boga i rozumieją ludzi w cierpieniu.* [...]

Dlatego chodzę z polską flagą, modlimy się w polskie święta narodowe, ufając, że pewnego dnia otrzymamy polskiego kapłana. – powiedział Cezar.

Spacerując z Cezarem po pozostałościach obozu, próbuję sobie wyobrazić życie tysięcy uciekinierów z Syberii, którzy trafili w afrykańskie upały oraz objęcia śmiercionośnej malarii i insektów. [...] *Wyobrażam sobie kobiety*

ciąg dalszy na str. 12

* Polonia Semper Fidelis – Polska zawsze wierna [przede wszystkim Panu Bogu]

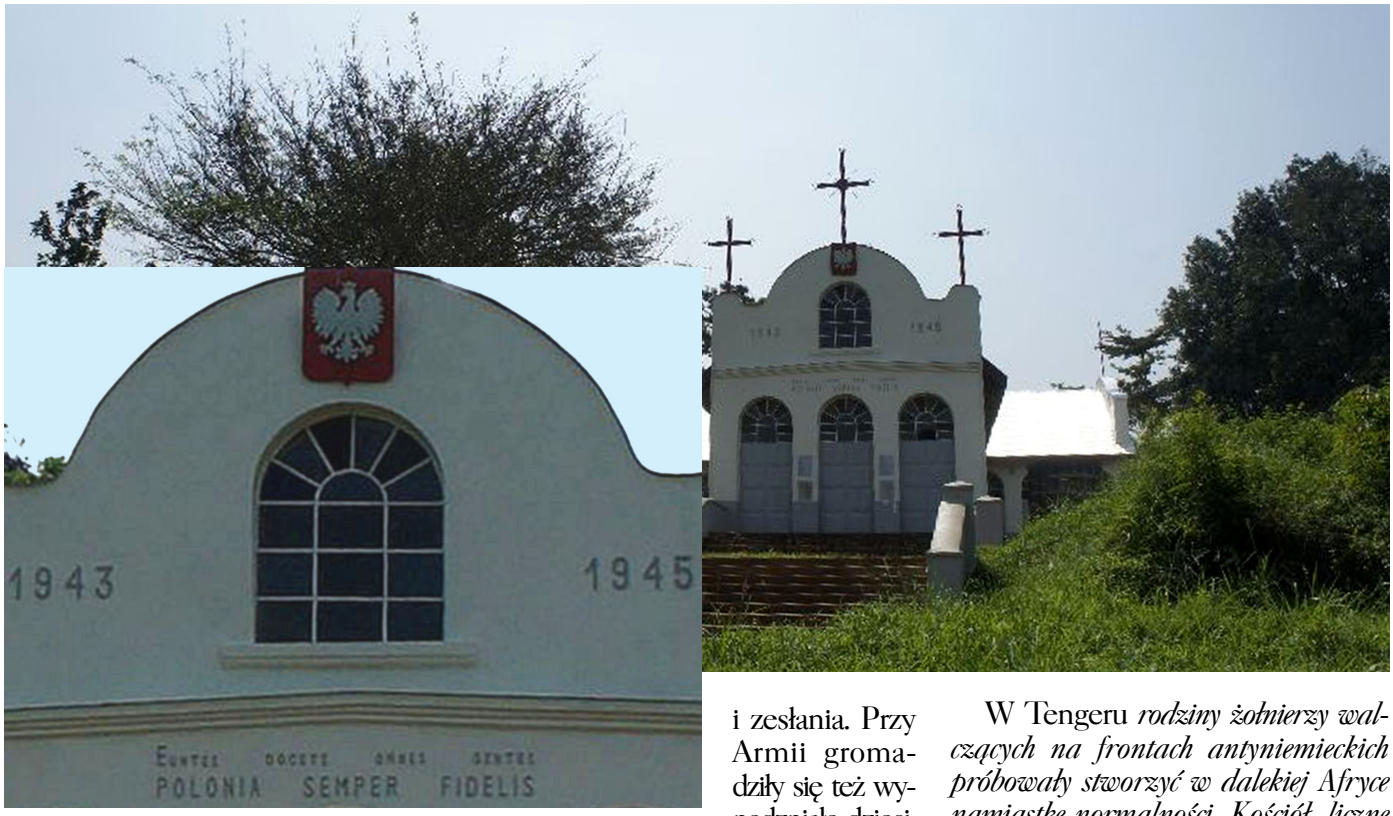

i dzieci z polskiego obozu znoszące kamienie na budowę świątyni i uświadamiam sobie, jak ważna jest budowa symbolów normalności w miejscach i czasach przejściowych.

W szkole stolarskiej, znajdującej się na terenie dawnego obozu, przewodnik o. Macieja opowiedział uczniom, nieświadomym dziejów tego miejsca, o losie skrzywdzonych podczas II wojny światowej Polaków, kończąc opowieść słowami: – *W tym budynku uczyli się pierwszych słów po angielsku przyszli wykładowcy Oxfordu, Cambridge i Glasgow University.*

Skąd Polacy w Afryce? Otóż w 1940 r. Rosjanie deportowali na Syberię z terenów wschodnich II Rzeczypospolitej ok. 300.000 obywateli polskich. Po wybuchu w 1941 r. wojny niemiecko-sowieckiej powstała na terenie ZSRR Armia Andersa, do której przyjmowano Polaków uwolnionych z łagrów i zesłania. Przy Armii gromadziły się też wynędzniałe dzieci, przeważnie sieroty. Po przybyciu z Armią Andersa do Teheranu część polskich uchodźców z Syberii, kobiet, dzieci i starców, została rozparcelowana do obozów w afrykańskich koloniach Królestwa Brytyjskiego. Jeden z tych obozów to opisany wyżej obóz w Nyabyeyi w Ugandzie.

Drugi obóz dla polskich uchodźców z Syberii to Tengeru w Tanzanii, między górami Meru i Kilimandżaro, w sprzyjającym górskim klimacie. O. Maciej dotarł tam w dzień targowy: *Pośród harmidru i niebywałego bałaganu dostrzegam tablicę z napisem na biało-czerwonym tle: „Cmentarz Wygnańców Polskich. Tengeru, 1942–1952. 3,5 km.*

W Tengeru *rodziny żołnierzy walczących na frontach antyniemieckich próbowały stworzyć w dalekiej Afryce namiastkę normalności. Kościół, liczne szkoły, z muzyczną i sportową włącznie, pozwalały dzieciom na rozwój. Dorośli zaś zaangażowali się w organizowanie rolnictwa.* [...] *Polacy żyjący dziesięć lat na wygnaniu w Afryce nie czekali biernie na powrót do siebie. Cierpiąc rozłąkę z bliskimi, próbowali żyć, pracować, uczyć się i modlić tam, gdzie rzuciła ich wojenna udręka. Chcieli przeżyć, by po wojnie spotkać się ze swoimi rodzinami i rodakami.*

Gdzie wojna, obóz i uchodźcy, tam nie może zabraknąć cmentarza. Przemierzając ścieżki obozu-instytutu, natrafiałem na kolejne tablice kierujące do polskiego cmenta-rza. Gdy doszedłem do zamkniętej bramy, zza której wychyliły się rzędy białych krzyży nagrobkowych, otworzył mi ją Joseph, tanzański kustosz miejsca w wełnianych skarpetkach. W kilku zdaniach wyjaśnił swoją obecność w tym miejscu:

– *Mój ojciec pracował z Polakami w obozie. Po ich wyjeździe zajął się*

→

Goście z Berdyczowa

We wtorek 15 października br., w uroczystość Św. Teresy od Jezusa odbyło się miłe spotkanie. Z grupą pielgrzymów – członków Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych z Berdyczowa – przybył nasz dawny przeor *o. Paweł Ferko OCD*, obecnie Delegat ds. Świeckiego Zakonu na Ukrainie. Po Mszy Świętej goście wzięli udział w przygotowanej przez przemyską wspólnotę Świeckiego Karmelu agapie, połączonej z rozmowami i śpiewem.

Na zakończenie tego krótkiego spotkania wspólnota z Berdyczowa miała możliwość zwiedzenia naszego zabytkowego klasztoru, udając się potem w dalszą drogę do Wadowic, Siwcówki, Czernej i innych miejsc karmelitańskich.

A.K.

Polonia Semper Fidelis

dokończenie ze str. 12

cmentarzem, zaś po jego śmierci jako syn spełniam ostatnią jego wolę: by nigdy Polaków nie zostawić bez pomocy.

Joseph oprowadza mnie po cmentarzu. Zna prawie każdy grób z imienia i nazwiska, opowiada dzieje polskich wygnańców. Gdy przechadzam się między grobami i słucham tych niecodziennych historii, na myśl przychodzą mi dwa słowa: rozłąka i lojalność. Spoczywający tu ludzie, zjednoczeni w tułaczce i cierpieniu rozłąki z bliskimi na froncie, nigdy nie zapomnieli, kim są, skąd przybyli i gdzie jest ich ojczyzna. Białych krzyży na Monte Casino doliczyć się można ponad tysiąc, w Tengeru jest ich sto pięćdziesiąt.

Najnowsza mogiła nosi datę 2015. Okazało się, że do dzisiaj rozproszeni po świecie Polacy odwiedzają te groby i wyrażają pragnienie, by spocząć wśród druhów tułaczki.

Groby cmentarza w Tengeru, na tle góry Meru, nie kryją w sobie przelanej krwi żołnierzy, ale wypłakane łzy ich żon, dzieci, rodziców i sióstr. Może dlatego masajska sawanna pokryła się w maju białymi makami pijącymi polskie łzy? – kończy opowieść o. Maciej.

Przychodzi refleksja, jakie ślady i pamięć po sobie zostawią dzisiejsi, rozproszeni po całym świecie, polscy emigranci? Czy też będą one dobre?

Materiał powstał na podstawie książki o. Macieja Jaworskiego OCD, *Kolory Ziemi* wyd. Karm. B., Kraków 2017, wszystkie cytaty pochodzą z tej książki.

Zdjęcia *o. **Maciej Jaworski** OCD*

opr. *s. **Alicja K.** OCDS*

W miesiącu Listopadzie polecajmy w naszych modlitwach posługujących U NAS Braci Karmelitów:

Zmarli to śp.śp.:

1948 r.– o. **Jan Kanty** od św. Matki Naszej Teresy (Osierda).
1969 r.– o. **Gerard** od Przem. Pańskiego (Matoga) – grób w Czernej.
1978 r.– o. **Bazyli** od św. Anzelma (Jabłoński) – przełożony.
1981 r.– o. **Feliks** od św. Teresy od Dz. Jezus (Bielecki).
1982 r.– o. **Adeodat** od św. Teresy od Dz. Jezus (Żiżka) g. w Lublinie.
1984 r.– o. **Rajmund** od św. Jacka (Sapała).
1985 r.– o. **Bogusław** od Miłosier. Bożego (Woźnicki) – przełożony – g. w Poznaniu.
1987 r.– br. **Walenty** od Św. Rodz. (Płoskonka) – g. w Kluszkowcach.
1988 r.– o. **Remigiusz** od Trójcy Św. (Czech) – przeor (2 razy) – g. w Zawoi.
1990 r.– o. **Leonard** od Męki P. (Kowalówka) przełoż., – g. w Poznaniu.
2003 r.– br. **Kryspin** od św. Jana Ewan.(Kalicki) – g. w Poznaniu.
2006 r. – o. **Bronisław** od Św. Rodz. (Tarka). Twórca gazety *Na Karmel*.
2006 r.– br. **Brokard** od Najśw. S. Jezus. (Krupnik), – g. w Poznaniu.
2007 r.– o. **Juliusz** od Jezusa Ukrzyż. (Marchewka) – przełożony – g. w Poznaniu.
2007 r.– o. **Bogdan** od św. Teresy od Dz. J. (Dec) – g. we Wrocławiu.
2008 r. – o. **Ambroży** od Najśw. Serca Jezusa (Stokłosa) – g. we Wrocławiu.
2010 r.– o. **Eustachy** od Niepok. Serca Maryi (Pająk).
2010 r.– o. **Wojciech** od Matki Bożej Miłosierdzia (Borcz).
2011 r.– o. **Atanazy** od Ducha Świętego (Chmiest).
2013 r.– o. **Terezjusz** od Męki Pańskiej (Felcyn) – g. w Poznaniu.
2018 r.– o. Tomasz Michalski – g. w Krakowie

Wieczne odpoczywanie racz Im dać PANIE...

Zakonnica z karabinem

Rok temu świętowaliśmy stulecie odzyskania niepodległości i przyznania praw wyborczych kobietom. Z tej okazji przypomniano sylwetki wielu wyjątkowych kobiet, które walczyły o wolność Polski. Jedną z nich była młoda siostra zakonna Olga Stawecka. W męskim przebraniu wstąpiła do I Brygady Legionów Polskich. Brała udział w walkach o Lwów, zaangażowała się w III powstanie śląskie. Kim była odważna kobieta, która nie bała się walczyć o odzyskanie niepodległości ojczyzny?

Olga Stawecka urodziła się w 1896 r. w podkrakowskiej Bochni, w rodzinie wielodzietnej. Wychowanie (również religijne) zawdzięcza głównie matce. Już będąc w szkole podstawowej, wstąpiła do Związku Strzeleckiego „Strzelec". Po wybuchu I wojny światowej zaangażowała się w walkę. W męskim ubraniu wstąpiła do I Brygady Legionów Polskich, nie walczyła jednak długo, gdyż z powodu odniesionych ran musiała wrócić z frontu. Nie marnowała jednak czasu: w Krakowie odbyła kurs dla sanitariuszek i rozpoczęła pracę w szpitalu. Była bardzo zaangażowana: gdy dowiedziała się o obronie Lwowa, zorganizowała kobiecy oddział i wyruszyła na pomoc obrońcom. Początkowo była łączniczką, a później została komendantką oddziału wartowniczego Ochotniczej Legii Kobiet. Za męstwo została odznaczona odznaką „Orlęta" oraz awansowana na stopień podporucznika. Cały czas gotowa do walki, brała udział w wojnie polsko-bolszewickiej, broniła Wilna, pełniła służbę wartowniczą w Grodnie i uczestniczyła w operacjach osłaniających bitwę warszawską. Po latach walki przyszedł czas na odejście z wojska. W 1921 r. Olga bierze bezterminowy urlop, a ostatni raz wraca do walki podczas III Powstania Śląskiego, później przechodzi do „cywila".

Trudne doświadczenia życia poza wojskiem

Olga Stawecka starała się ułożyć sobie życie. Jeszcze w trakcie służby w wojsku wyszła za mąż. Jednak wizje wspólnego życia małżonków znacznie się różniły. Olga chciała nadal walczyć o wolność ojczyzny, jej mąż wolał, aby zajęła się domem. Różnice były tak duże, że doprowadziły do rozpadu tego związku. Po blisko półtora roku Olga wniosła do sądu biskupiego o unieważnienie małżeństwa. Wyrok unieważniający został wydany po trzech latach, a powodem było nieskonsumowanie małżeństwa.

Czekając na wyrok, zdecydowała się posłuchać głosu powołania i wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Felicjanek. Musiała jednak opuścić zgromadzenie, gdyż nie było jeszcze wiadomo, czy dostanie unieważnienie małżeństwa i nie została dopuszczona do obłóczyn. Ponowiła decyzję o rozpoczęciu życia zakonnego po otrzymaniu unieważnienia małżeństwa. W 1925 r. rozpoczęła nowicjat w Zgromadzeniu Córek Matki Bożej Bolesnej w Oświęcimiu. Przyjęła imię zakonne Maria Eligia. Pomimo problemów zdrowotnych złożyła śluby zakonne. Ciężkie warunki na froncie nadszarpnęły jej zdrowie. Mając niespełna trzydzieści lat, zachorowała na gruźlicę. Objawy coraz bardziej się nasilały, nie pomagały już kuracje w sanatorium i szpitalach. W okresach lepszego samopoczucia pracowała w charakterze wychowawcy w domu dziecka w Oświęcimiu. Śluby wieczyste złożyła na łożu śmierci.

Zmarła w wieku 37 lat, a jej pogrzeb przypominał bardziej manifestację patriotyczną niż pochówek.

Służyła ojczyźnie i Bogu

Olga Stawecka była postacią nietuzinkową. W czasach, gdy Polski nie było na mapach, a kobiety nie miały praw wyborczych, stanęła z bronią w ręku do walki o ukochany kraj, którego nie znała. W jej głowie był marzenie ojców, przekazane w spadku dzieciom. Nic nie mogło jej powstrzymać przed dostaniem się do Legionów – przebrała się nawet za mężczyznę. Walczyła i na wschodzie, i na zachodzie. Broniła Lwowa i polskości Śląska.

Życie w małżeństwie nie było jej powołaniem, pomimo zmagań ze śmiertelną chorobą udało jej się przyjąć śluby zakonne. Umarła jako siostra Maria Eligia. W ciągu krótkiego życia służyła człowiekowi w domach dziecka i szpitalach, Bogu w zgromadzeniu zakonnym i ojczyźnie, walcząc o jej odrodzenie i granice. Warto o niej pamiętać, nie tylko w kontekście lokalnym, ale ogólnopolskim, bo przecież nie walczyła tylko w Krakowie, a przemierzyła pół kraju, żeby obronić Wilno, Lwów, Warszawę czy Śląsk.

Karolina Wanda Olszowska

1. Pt. **Wszystkich Świętych** *(uroczystość). Pierwszy Piątek Miesiąca.*
2. So. **Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych** ***(Dzień Zaduszny).*** *Pierwsza Sobota Miesiąca.*
4. Pn. Św. Karola Boromeusza.
7. Cz. *Pierwszy Czwartek Miesiąca.*
9. So. Rocznica Poświęcenia Bazyliki Laterańskiej. *(święto)* W 1985 r. † o. Bogusław od Miłosierdzia Bożego (Tadeusz Woźnicki).
11. Pn. Św. Marcina z Tours, bpa.
12. Wt. Św. Jozafata, bpa i męczennika.
14. Cz. **Wszystkich Świętych Zakonu Karmelitańskiego** *(święto).*
15. Pt. **Wszystkich Zmarłych Zakonu Karmelitańskiego.** *15 listopada 1907 r. w Wadowicach † św. Rafał Kalinowski.*
20. Śr. **Św. Rafała Kalinowskiego**, prezbitera.
21. Cz. **Ofiarowanie Najświętszej Maryi Panny.**
22. Pt. Św. Cecylii, dziewicy i męczennicy *(patronki muzyki).*
24. Nd. **Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata** *(uroczystość).*
27. Śr. W r. 2008 † o. Ambroży od Najśw. Serca Jezusa (Stokłosa).
29. Pt. Bł. Męczenników Dionizego i Redempta.
30. So. Św. Andrzeja, apostoła *(święto).*

Listopad 2019

Obraz Chrystusa Króla przedstawiający Przemienienie Pańskie na Górze Tabor (widoczni poniżej to Mojżesz i Eliasz) – powstał w 1944 r. tuż przed wybuchem Powstania Warszawskiego. W tle za głową Chrystusa widnieje krzyż.

Obraz Adama Styki znajdujący się w głównym ołtarzu kościoła Chrystusa Króla u Księży Pallotynów przy ul. Skaryszewskiej na warszawskiej Pradze.

Wypominki
w niedziele i święta o 16:30;
w dni powszednie o 17:30

W różny sposób Chrystus spotkał swoich uczniów. Przykładem jest rybak z Betsaidy Galilejskiej. Miał brata imieniem Szymon, z którym osiadł później w Kafarnaum. Ów galilejski rybak miał rzutkie usposobienie. Serce czułe, skłonne do entuzjazmu i zachwytu. On to właśnie bez wahania zostawił sieci nad Jeziorem Galilejskim, by być posłusznym wezwaniu Pana – *Pójdźcie za Mną, a sprawię, że staniecie się rybakami ludzi...* (Mk 1, 17–18)

Powyższy cytat jest odpowiedzią na wezwanie Jezusa –
– tak samo było zapewne w odniesieniu do naszych
Drogich Ojców Solenizantów
Andrzeja Ruszały i *Andrzeja Szewczyka,*
którzy w tym miesiącu obchodzą Imieniny dlatego Karmel Przemyski
życzy Im obfitości łask do pełnienia posługi zakonnej

Otwarte spotkania grup duszpasterskich działających przy kościele św. Teresy od Jezusa (Karmelici Bosi)

Akcja Katolicka
- **każdego 16-go** dnia miesiąca **po wieczornej Mszy św.**

Bractwo Szkaplerzne
- **pierwszą sobotę** miesiąca o godz. 17:00 (rozmównica w klasztorze).

Bractwo św. Józefa
- **pierwsza, druga i ostatnia środa miesiąca** po wieczornej **Mszy św.** (sala nad zakrystią).

Grupa Biblijna
- **w czwartki** po wieczornej **Mszy św.** (sala nad zakrystią).

Karmelitański Ruch Ewangelizacyjno-Modlitewny (KREM)
- w **poniedziałki** po wieczornej **Mszy św.** (*Sala Rycerska* przy furcie).
- **ostatnia niedziela miesiąca** Msza św. o godz. **17:00**, a po niej modlitwa wstawiennicza.

Ministranci
- **w soboty o 9:00** (w zakrystii).

Róże Różańcowe
- **I niedziela miesiąca godz. 9:30** zmiana Tajemnic Różańcowych.

Schola dziecięca
- w każdą sobotę godz. **10:00**
  w niedzielę przed Mszą św. o godz. **11:00** (sala chóru)

Świecki Zakon Karmelitów Bosych (OCDS)
- **trzecia sobota miesiąca** godz. **10:00** (sala nad zakrystią).

ewentualne zmiany w numerze grudniowym

Jeżeli pragniesz spokoju duszy i kiedyś jej zbawienia, rozszerzaj nabożeństwo Różańca Świętego, bo ten, kto to czyni, nigdy nie zginie

Słowa objawione przez Matkę Najświętszą św. Dominikowi

W poprzednim numerze naszej gazetki parafialnej NA KARMEL przytoczyłem Wam pewną przypowieść mającą na celu przybliżenie czytelnikom historię Nowenny Pompejańskiej. Jak wiadomo nowenna ta powstała na życzenie Matki Najświętszej, które objawiła Fortunatinie w czasie jej choroby jak ma się modlić 3 nowennami. Modlitwy do niej ułożył Bł. Bartolo, lecz dlaczego w Dolinie Pompejańskiej, niedaleko Neapolu rozpoczął się kult Różańca świętego i skąd wziął się obraz Matki Bożej Różańcowej ? Historia ta jest ściśle związana z Błogosławionym Bartolo Longo (Bartłomiejem Longo), Rycerzem Różańca świętego, jego wielkim propagatorem i budowniczym wielkiej bazyliki ku czci Matki Bożej Różańcowej.

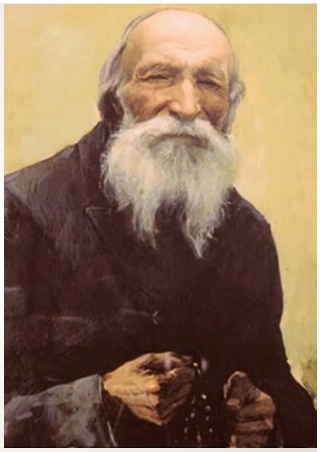

Na zdjęciach Bartolo w młodości, przed śmiercią i po śmierci w płaszczu rycerskim

Bartłomiej, czy po włosku – Bartolo, przyszedł na świat 10 lutego 1841 r. w Latiano we Włoszech. Trzeciego dnia po urodzeniu został ochrzczony. Jego ojciec, Bartolomeo, był lekarzem, a matka, Antonia, prowadziła dom. Od najmłodszych lat ta pobożna kobieta uczyła Bartola modlić się na różańcu.

Bartolo w wieku 5 lat został wysłany do pijarskiego Kolegium Braci Szkolnych. Po ukończeniu szkoły w 1858 r. wstąpił na wydział prawa Uniwersytetu Neapolitańskiego. Był to burzliwy okres w historii Włoch. Uniwersytety zostały skażone ateizmem, materializmem i liberalizmem. Wielu studentów, a nawet wykładowców, parało się praktykami okultystycznymi i spirytystycznymi. Teologią katolicką otwarcie pogardzano, a masoneria rozszerzała swoje wpływy. Niektórzy wykładowcy jawnie występowali przeciwko Kościołowi. Polecali studentom antyreligijne lektury jak np. „Życie Jezusa" francuskiego filozofa Ernesta Renata. Pod wpływem tej książki i ateistycznego otoczenia, wiara Bartola uległa załamaniu. Wstąpił on do popularnej w Neapolu sekty spirytystycznej i sam zaczął uprawiać zakazane w Biblii okultystyczne praktyki. W krótkim czasie poczynił takie „postępy", że antybiskup mianował go kapłanem szatana. W czasie jednego z bluźnierczych rytuałów Bartolo oddał swoją duszę diabłu.

W szatańskim opętaniu Longo trwał półtora roku. W tym czasie praktykował obrzędy, które były małpowaniem sakramentów świętych, zajmował się okultyzmem, organizował seanse spirytystyczne ze znanym neapolitańskim medium, brał udział w publicznych wystąpieniach antypapieskich inicjowanych przez wolnomularstwo. Długie wyniszczające posty, diaboliczne wizje, nasilająca się depresja, doprowadziły Bartola na skraj obłędu.

Pewnego dnia zdawało mu się, że słyszy błagalny głos zmarłego ojca, który nawoływał go do powrotu do Boga. Zdesperowany poprosił o pomoc przyjaciela rodziny, profesora Vincenza Pepego, zwierzając mu się ze swojego opłakanego stanu. Ten zaszokowany wyznaniem Bartola zapytał go wprost, czy chce umrzeć w przytułku dla obłąkanych i zostać potępiony na wieki? Bartolo zaprzeczył. Długie rozmowy z przyjacielem przekonały go do rezygnacji z satanizmu i opuszczenia sekty. Profesor Pepe zaprowadził zagubionego Longo do biegłego w filozofii i teologii dominikanina, Alberta Radentego. U tego ojca Bartolo odbył spowiedź, a wkrótce wybrał go na swojego kierownika duchowego. Ojciec Radente uczył młodego prawnika podstaw teologii, wspierał modlitwami i postami, a 25 marca 1871 r. przyjął go do trzeciego zakonu dominikańskiego. Jako imię zakonne Bartolo wybrał **„Brat Różaniec"**.

Równocześnie zaczął odbywać pokutę. Odwiedzał swoich byłych znajomych z sekty i próbował ich nawracać. Spotkał się jednak z wyśmiewaniem i drwiną. To go nie zniechęciło. Dalej publicznie wyrzekał się swoich błędów, chodząc po modnych kawiarniach i miej-

→

scach spotkań neapolitańskich studentów. Udał się także ostatni raz na seans spirytystyczny. Trzymając w dłoniach medalik Matki Bożej zawołał: *Wyrzekam się spirytyzmu, bo jest on tylko plątaniną kłamstw i błędów!*

W 1864 r., po uzyskaniu doktoratu z prawa, Bartolo powrócił w rodzinne strony. Niebawem spotkał księdza Emanuela Ribera, redemptorystę, który przepowiedział mu, że Bóg chce od niego wielkich rzeczy. Bartolo pomagał biednym i chorym. W Neapolu, na polecenie swojego duchowego kierownika, przyłączył się do osób ze środowisk arystokratycznych, prowadzących działalność charytatywną.

Pierwszy raz do Pompejów Longo udał się w sprawach majątkowych hrabiny de Fusco.

Podczas spaceru po okolicy wpadł w stan rezygnacji i przygnębienia. Pisał: *Pomimo pokuty wciąż gnębiła mnie myśl, że należę do szatana i nadal jestem jego niewolnikiem, a on oczekuje na mnie w piekle. Rozważając to popadłem w rozpacz i byłem bliski samobójstwa. Wtedy usłyszałem w moim sercu echo słów ojca Alberta, powtarzającego za Maryją: „Ten, kto propaguje mój różaniec, będzie zbawiony." Te słowa oświeciły moją duszę. Upadłem na kolana i zawołałem: „Jeżeli te słowa są prawdą, to osiągnę zbawienie, ponieważ nie opuszczę tej dzikiej krainy, dopóki nie rozszerzę tutaj Twojego różańca." W tym momencie rozległ się głos dzwonu kościoła parafialnego, obwieszczający ludziom czas modlitwy Anioł Pański. Było to jakby przypieczętowaniem mojej decyzji.*

13 listopada 1875 roku, Bartolo Longo sprowadził do Pompejów, do podupadłej parafii, wizerunek Maryi Różańcowej, który nazwał: *Narzędziem do realizacji jednego z największych zamierzeń Bożego Miłosierdzia.*

Ten fakt bardzo ożywił religijnie miejscową społeczność. Bartolo gorliwy apostoł różańca, rozpoczyna starania związane z zakupem obrazu Pani Różańcowej. W jednym z neapolitańskich sklepów znalazł nawet odpowiedni obraz, jednak nie było go stać na jego zakup. Potem dowiedział się, że obraz ten nie odpowiadał wymaganiom prawa kanonicznego, które wówczas stanowiło, że święte obrazy muszą być namalowane farbą olejną, na płótnie lub drewnie. Ten wizerunek był natomiast papierowym oleodrukiem. W drodze powrotnej Bartolo rozmawiał na ten temat z zakonnikiem O. Alberto, który opowiedział mu o obrazie, jaki pewna zakonnica, matka Conetta, przechowywała w swoim klasztorze. Zakonnik zachęcał go, by poprosił o ów wizerunek. Pierwotnie obraz ten Alberto znalazł w sklepie z rupieciami i nabył za znikomą cenę – równowartość jednego dolara. Po jakimś czasie podarował go zakonnicy. Bartolo obejrzał obraz, który bardzo się mu nie spodobał, zarówno z powodu jego nędznego stanu, jak i braku wartości artystycznych. W swojej książce opisał go tymi słowami: *Nie tylko był podziurawiony przez robactwo, ale ponadto Madonna miała pospolity, typowy dla wieśniaczek, wyraz twarzy... nad głową brakowało kawałka płótna... Jej opończa cała była popękana. Nie wspomnę już o brzydocie innych postaci. Św. Dominik wyglądał jak skończony prostaczek. Na lewo od Maryi stała św. Róża. Potem zmieniłem ją na św. Katarzynę Sieneńską*[!]. *Wahałem się czy mam przyjąć ten podarunek, czy też podziękować. W końcu wziąłem go.* Do tej decyzji skłoniła Bartolo matka Concetta, mówiąc: *Weź go; zobaczysz, że Matka Boża użyje tego obrazu, by zdziałać mnóstwo cudów.* Okazało się, że były to prorocze słowa. Wizerunek był za duży, by Bartolo mógł sam go przewieźć. Zawinął go więc w prześcieradło i oddał wozakowi, który przewoził różne towary między Neapolem a Pompeją. Nie znając zawartości paczki woźnica położył ją na stercie obornika, który wiózł na pobliskie pole.

Bazylika i opisywany obraz

W ten oto, zdawałoby się złowróżbny sposób, Matka Boska Różańcowa przybyła do Pompei 13 listopada 1875 roku.

Dwa miesiące po przybyciu, w styczniu 1876 roku, ukończono już pierwszą renowację obrazu, co zbiegło się z założeniem przez Bartolo Longo Bractwa Różańca Św. Kolejne prace przy wizerunku wykonał w roku 1879 artysta z Neapolu, który początkowo uznał to przedsięwzięcie za beznadziejne, ale przemalował świętą Różę z Limy na świętą Katarzynę Sieneńską. Kolejny raz odnawiał obraz w roku 1965 pewien artysta z Watykanu.

Specjalnie dla Madonny, Bartolo wzniósł wspaniałą świątynię. Wybudowano ją dzięki skromnym datkom ubogich oraz dużych pienię-

ciąg dalszy na str. 18,19

JEŻELI PRAGNIESZ SPOKOJU DUSZY...

dokończenie ze str. 17

dzy bogatych. Podczas budowy doszło do trzech zdumiewających cudów. Pierwszy dotyczył dwunastoletniej dziewczynki, Clorindy Lucarelli, ofiary okrutnych epileptycznych ataków. Zrozpaczeni krewni chorej obiecali złożyć poważną ofiarę na budowę, jeśli tylko dziecko powróci do zdrowia. Clorinda wyzdrowiała w dniu, gdy wizerunek wystawiono na widok publiczny. Dwaj lekarze uznali jej wyleczenie za cud. Conetta Vasterilla, młoda umierająca kobieta, odzyskała zdrowie, gdy złożono podobną obietnicę. W dniu 8 maja 1876 r., gdy położono kamień węgielny, o. Anthony Varone, umierający z powodu gangreny, po przyjęciu Sakramentu Chorych został nagle uleczony. Już następnego ranka odprawił Mszę Św. i w dniu Różańca Św. oznajmił z ambony o swym cudownym powrocie do zdrowia. Miesiąc później wyzdrowiała Giovannina Muta. Znajdowała się w ostatnim stadium gruźlicy, gdy znajomi nakłonili ją, by złożyła przed Maryją z Pompei pewne obietnice. Gdy 8 czerwca Madame Muta leżała w łożu, miała wizję obrazu Matki Boskiej z Pompei – choć nigdy wcześniej go nie widziała. Maryja rzuciła jej wstążkę, na której było napisane: „Giovannina Muta, Dziewica z Pompei spełni twą prośbę". Gdy postać zniknęła, chora była już zupełnie zdrowa. Doszło też do innych cudów, ale jest ich zbyt wiele, by je tu wszystkie opisać.

Przyszły kandydat na ołtarze stał się prekursorem budownictwa socjalnego dla robotników i najuboższych. Zakładał ochronki, szkoły dla sierot i pozostawionych samym sobie dzieci więźniów. Powołał Zgromadzenie Córek Różańca do prowadzenia sierocińców. Dbał o rozwój miasta i możliwość pracy w nim. Wokół bazyliki powstały drukarnie, fabryki i szwalnie. Została zbudowana stacja kolejowa, telegraf, szpital, obserwatorium meteorologiczne i geodynamiczne. Bartolo sam pracował z sierotami i dziećmi więźniów, uczył ich modlitwy i rzemiosła. Mawiał: *Moim mistrzem w wychowaniu dzieci nie są sławni pedagodzy i ich szkoły, lecz sam Chrystus.*

Przebywający w więzieniach rodzice nawracali się pod wpływem listów, modlitw i pobożności swoich dzieci, które znajdowały się pod opieką Longa i sióstr. W pracy apostolskiej i charytatywnej adwokat nie był sam. Wspomagała go wiernie żona Marianna, Caterina Volpiceli, a także lekarz Giuseppe Moscati, kanonizowany w 1987 roku.

Wykopaliska po erupcji Wezuwiusza

W 1894 r. bazylika w Pompejach została uznana za najważniejsze sanktuarium różańcowe na świecie. Odtąd jej proboszczem zostaje każdy kolejny papież. W 1901 r. ofiarodawcy z całego świata ufundowali monumentalną fasadę bazyliki jako dar z prośbą o powszechny pokój. Przy tej okazji, Bartolo Longo przepowiedział, że kościół ten kiedyś odwiedzi sam papież. Stało się to trzykrotnie: 21 października 1979 r. i 7 października 2003 r. przybył tam Jan Paweł II, a 19 października 2008 r. Benedykt XVI.

Pomimo czterdziestoletniej pracy dla chwały Matki Bożej Różańcowej w Pompejach, Longo stał się obiektem oskarżeń i oszczerstw na temat rzekomego niewłaściwego wykorzystania środków pieniężnych. Znosił to z godnością. Został oczyszczony ze wszystkich zarzutów, a papież Pius X, który poznał prawdę, przekazał założycielowi Nowych Pompejów najwyższe wyrazy szacunku i uznania. W 1906 r. Bartolo oddał swój osobisty majątek na rzecz Stolicy Apostolskiej. Następnie zrzekł się nadanego mu przez papieża stanowiska Zarządcy Świątyni i podjął pracę jako skromny pracownik w mieście.

To głównie dzięki jego wcześniejszym staraniom wokół świątyni powstało nowoczesne miasto, otwarte także na turystykę związaną z wykopaliskami. Opustoszała i zaniedbana niegdyś okolica zatętniła życiem. Nowe drogi, poczta, zakłady rzemieślnicze i usługowe, hotele dla przyjezdnych to tylko część inicjatyw inspirowanych przez Bartola. Papież Benedykt XVI powie o Pompejach 19 października 2008 r.: *Bartolo Longo powodowany miłością, był w stanie zaprojektować nowe miasto, które powstało wokół sanktuarium maryjnego, niczym promieniowanie jego światła wiary i nadziei. Siła miłości bowiem jest nieodparta: prawdziwie miłość porusza świat! Longo pracował przy sanktuarium do 85. roku życia. Nigdy nie rozstawał się z różańcem i spowiadał się dwa razy w tygodniu. Jego modlitwa była tak intensywna, że jedna z osób, która go widziała, opisała to takimi słowami: „Widziałem go często z rozpostartymi ramionami i oczami utkwiony w niebo lub w obraz naszej Matki Bożej, całkowicie bez świadomości tego, co się działo wokół niego. Zapytany, czy widział Matkę Bożą, Bartolo odpowiadał: „Tak, ale nie taką, jaka jest w Niebie."*

9 lutego 1924 r. zmarła Marianna de Fusco, ukochana przyjaciółka i żona Bartola. Spadkobiercy hrabiny zajęli jej dom. Sytuacja ta stała się przyczyną wielkich cierpień adwokata. Longo wyjechał w rodzinne strony, do Francavilli. Dopiero po usilnych namowach przyjaciół, 23 kwietnia 1925 r. wrócił do Pompejów. I znów, jak w 1872 r., nie posiadał niczego. Ale tym razem czekało na niego miasto. Mieszkańcy odświętnie i radośnie przywitali swojego dobroczyńcę.

30 maja 1925 r. Bartolo Longo otrzymał zaszczytny tytuł Rycerza Wielkiego Krzyża Orderu Grobu Świętego w Jerozolimie. W ostatnich miesiącach swojego życia

→

Longo cieszył się wspaniałą przyjaźnią doktora Moscatiego, który został jego lekarzem. Giuseppe Moscati widział adwokata ostatni raz rankiem, 5 października 1926 r. Tego dnia powrócił do Neapolu i nie wiedząc jeszcze o tym, że Longo zmarł, powiedział do jego rodziny „Bartolo poszedł do nieba".

Ostatnie godziny życia sędziwy adwokat spędził na modlitwie różańcowej, otoczony przez swoje ukochane pompejańskie sieroty. Jego ostatnie słowa brzmiały: *Moim jedynym marzeniem jest zobaczyć Maryję, która mnie uratowała, i która mnie wyrwie z szatańskich sideł.*

Bartolo Longo zmarł nie posiadając niczego. Został pochowany w krypcie pod ukochanym obrazem Matki Bożej Pompejańskiej, której zawierzył i oddał wszystko.

Dwa lata po jego śmierci Dolina Pompejańska została uznana za niezależną gminę. To było ukoronowaniem wielkiego wysiłku Bartola Longa, który jako prawnik starał się o to przez wiele lat.

Warto pamiętać, że Longo nie tylko zbudował Nowe Pompeje, miasto, które po wiekach zapomnienia odrodziło się dzięki jego inicjatywie budowy kościółka. Zamierzony niewielki kościół wyrósł na potężne sanktuarium Matki Bożej Różańcowej i urodzajną glebę ewangelizacji. Brat Różaniec był także inicjatorem odmawianej po dziś dzień przez miliony wiernych modlitwy piętnastu sobót (dziś odmawiamy to nabożeństwo jako 20 sobót). Napisał wiele modlitewników, nowenn, rozważań, szerzył przekazaną w objawieniu Matki Bożej – Nowennę Pompejańską, zwaną Nowenną nie do odparcia. Ułożył również modlitwę dziekczynną do Nowenny. Jak stwierdził w swojej suplice do Królowej Różańca Świętego, „Różaniec jest równocześnie medytacją i prośbą. Wytrwałe błaganie zanoszone do Matki Bożej opiera się na ufności, że macierzyńskie wstawiennictwo wszystko może uzyskać od Serca Syna". Pamiętajmy, że to dzięki jego inicjatywie, w 1883 r. papież Leon XIII ustanowił październik miesiącem szczególnej modlitwy różańcowej.

26 października 1980 r., ten były satanista, oddany konwertyta i społecznik, został wyniesiony na ołtarze. Jan Paweł II nazwał go „wzorem dla współczesnych świeckich katolików". Obecnie trwa proces kanonizacyjny bł. Bartola Longa oraz proces beatyfikacyjny

Wieża bazyliki od frontu

jego żony, Marianny de Fusco.

Wiele miejsca poświęcamy tu Nowennie Pompejańskiej, w tym miejscu wypada czytelnikom przybliżyć sposób jej odmawiania. Jak już wspomniałem nowenna zwana „Nie do odparcia" polega na odmawianiu trzech lub czterech części różańca stosując do tego odpowiednie modlitwy. Jak pisałem poprzednio – są to 3 nowenny błagalne czyli 27 dni i 3 dziękczynne również 27 dni co daje razem 54 dni modlitwy nowennowej.

A odmawia się następująco:

1. Najpierw żegnamy się znakiem krzyża.
2. Potem podajemy intencję i mówimy: „Ten różaniec odmawiam na Twoją cześć, Królowo Różańca świętego".
3. Przechodzimy do modlitw początkowych różańca (*Wierzę w Boga*, *Ojcze nasz*, *3 Zdrowaś Maryjo*, *Chwała Ojcu*) – odmawiamy jeden raz, na początku nowenny w danym dniu.
4. Następnie odmawiamy różaniec – XV tajemnic (15 dziesiątek) – nie musisz wszystkich na raz.
5. Po skończeniu różańca modlimy się krótką modlitwą błagalną:

Pomnij o miłosierna Panno Różańcowa z Pompejów, jako nigdy jeszcze nie słyszano, aby ktokolwiek z czcicieli Twoich, z Różańcem Twoim, pomocy Twojej wzywający, miał być przez Ciebie opuszczony. Ach, nie gardź prośbą moją, o Matko Słowa Przedwiecznego, ale przez święty Twój różaniec i przez upodobanie, jakie okazujesz dla Twojej świątyni w Pompejach wysłuchaj mnie dobrotliwie. Amen.

lub dziękczynną:

Cóż Ci dać mogę, o Królowo pełna miłości? Moje całe życie poświęcam Tobie. Ile mi sił starczy, będę rozszerzać cześć Twoją, o Dziewico Różańca Świętego z Pompejów, bo gdy Twojej pomocy wezwałem, nawiedziła mnie łaska Boża. Wszędzie będę opowiadać o miłosierdziu, które mi wyświadczyłaś. O ile zdołam będę rozszerzać nabożeństwo do Różańca Świętego, wszystkim głosić będę, jak dobrotliwie obeszłaś się ze mną, aby i niegodni, tak jak i ja, grzesznicy, z zaufaniem do Ciebie się udawali. O, gdyby cały świat wiedział jak jesteś dobra, jaką masz litość nad cierpiącymi, wszystkie stworzenia uciekałyby się do Ciebie. Amen.

Modlitwę można odmówić raz dziennie, na końcu różańca.

Na samym końcu modlimy się modlitwą „Pod Twoją obronę" oraz trzy razy z ufnością i wiarą mówimy: ***Królowo Różańca świętego, módl się za nami!***

Kończymy Znakiem Krzyża św.

Aby się nie pogubić, warto zaznaczyć sobie w kalendarzu dni rozpoczęcia i zakończenia nowenny wraz z dniami przejścia części błagalnej (pierwsze 27 dni) w dziękczynną (drugie 27 dni). Prawda jakie to proste? Zachęcamy wszystkich do odmawiania Nowenny Pompejańskiej – nie do odparcia – dla straconych – jak również do dzielenia się na naszych łamach świadectwami o otrzymanych łaskach, a że te na pewno będą to pewne. W oddzielnym artykule postaram się przybliżyć Czytelnikom Nabożeństwo 20 sobót, rozpowszechniane przez Bł. Bartolo Longo, a polecanego przez św. Jana Pawła II.

Tekst, oprac. i zdjęcia ***br. Józef***

O Nabożeństwie 20 sobót poprzedzających uroczystość Królowej Różańca Świętego

Wprawdzie październik – miesiąc różańcowy już za nami, ale nadal winniśmy się modlić na Różańcu świętym i nadal winniśmy omadlać wszystkie nasze troski, problemy prośby ale i podziękowania. Służą temu liczne nabożeństwa różańcowe, jak wspominana Nowenna Pompejańska ale i także Nabożeństwo 20 sobót. Dziś chciałbym Wam Drodzy Czytelnicy przybliżyć i zachęcić do odmawiania tego jakże potrzebnego dla Chwały Naszej Matki i Królowej – nabożeństwa.

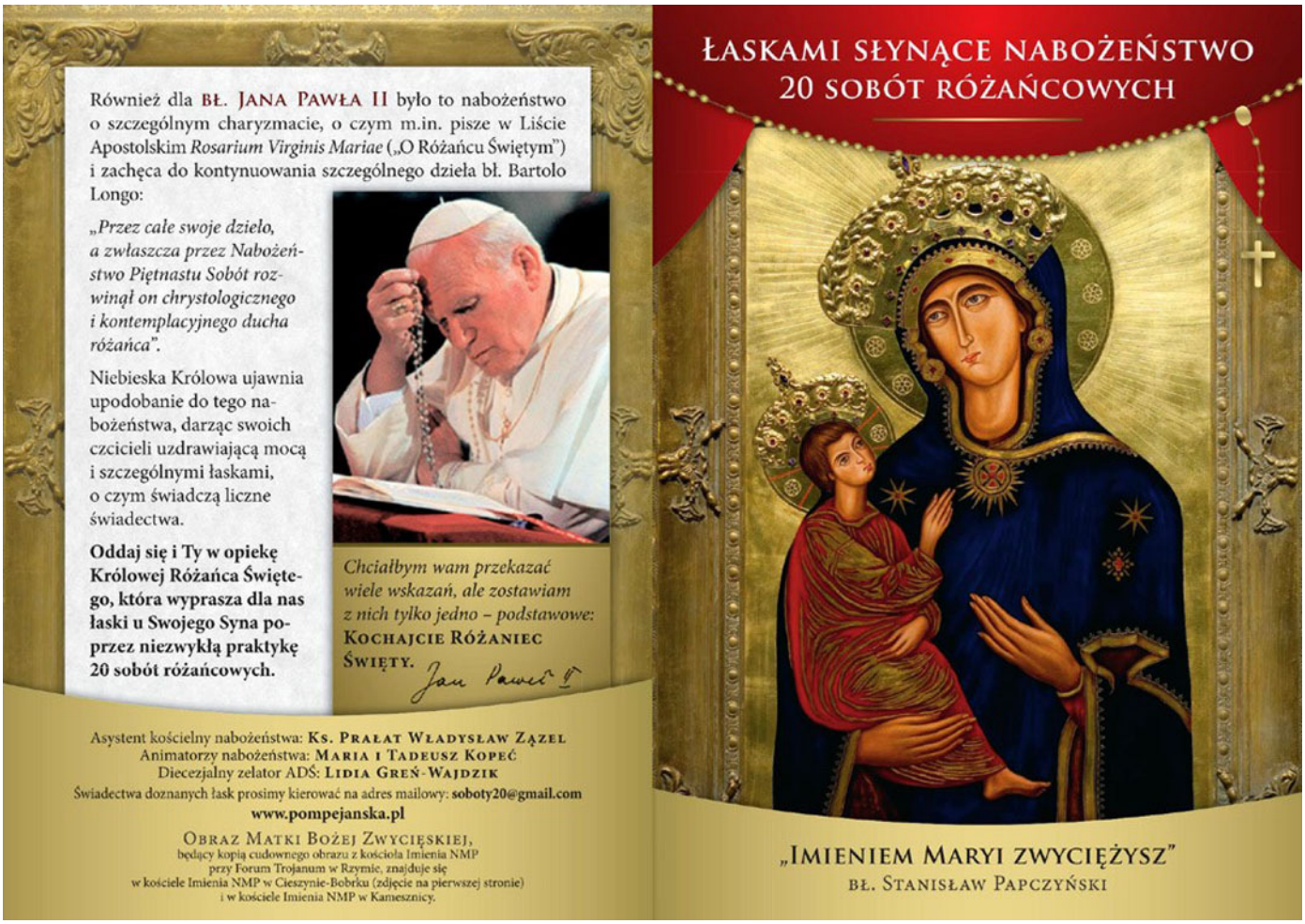

Obraz Matki Bożej z parafii w Cieszynie-Bóbrku

W XVII wieku różaniec ugruntowuje swą pozycję. Dołączono do różańca *Credo in Unum Deum...* (Wierzę w jednego Boga...) i *Gloria Patri...* (Chwała Ojcu...). Odtąd już na trwale słowa te towarzyszą różańcowi, nobilitując go poprzez odwołanie się do Trójcy Świętej, a równocześnie wskazując, że różaniec nie jest mariocentryczny, lecz ma znacznie szerszy wymiar i odmawianie go jest jak ewangeliczna podróż.

Wtedy też wybudowano w Paryżu świątynię pod wezwaniem „Naszej Pani Zwycięskiej" (jest to jeden z najsławniejszych kościołów paryskich), a OO. Dominikanie zapoczątkowali odprawianie nabożeństwa **15 sobót** różańcowych, które to Kościół zatwierdził i obdarzył odpustami.

W dniu 16 X 2002 r. papież Jan Paweł II wprowadził tajemnicę światła. Od tego momentu odprawia się nabożeństwo **20 sobót**.

„Papież różańca" – Leon XIII w 1883r. ogłosił Encyklikę *Supremi* apostolatu *officio*, którą poświęcił modlitwie różańcowej, wskazując ją jako skuteczne narzędzie duchowe wobec bolączek społeczeństwa. To właśnie u niego mocną zachętę i oparcie do szerzenia dzieła „Piętnastu Sobót" otrzymywał Bartolo Longo – apostoł różańca. W dużej mierze dzięki niemu to nabożeństwo rozpowszechniło się na całym świecie.

Spośród papieży również Jan Paweł II wyróżniał się w promowaniu różańca.

→

Pielgrzymka do MEDJUGORJE 30.05 – 6.06.2020 r.

Program pielgrzymki:

Dzień 1 – 30.05.2020 r. (sobota) Wyjazd o godz. 4:30 z Przemyśla przejazd chorwackiej Częstochowy (zakwaterowanie, obiadokolacja, nocleg)

Dzień 2,3 – od 31.05.2020 r. (niedziela). Śniadanie i wyjazd do Medjugorie. Udział w wieczornym programie modlitewnym oraz zwiedzimy wiele naznaczonych modlitwą miejsc.

Dzień 4,5,6,7 – od 2.06.2020 weźmiemy udział w Odjawieniu dla Mirjany pod Niebieskim Krzyżem. (wtorek)

Dzień 8 – 5.06.2020 r. Powrót do Polski. W drodze powrotnej nawiedzimy Sanktuarium w Ludbergu (Chorwacja).

CENA: 450 zł + 155 euro.

Świadczenia: Transport, ubezpieczenie NW. Wyżywienie i inne usługi.

Osoby **chore przewlekle** powinny ubezpieczyć się indywidualnie lub za dodatkową opłatą u naszego ubezpieczyciela.

Zabieramy ze sobą m.in.: ważny paszport lub dowód osobisty, kartę EKUZ (wyrabiamy nieodpłatnie w NFZ), telefon ze słuchawkami (niezbędne dla odbioru tłumaczeń), swoje lekarstwa itp.

Pielgrzymka organizowana jest przez przemyskich Karmelitów

Zapisy: p. Jacek **603 237 888** i na furcie klasztornej (tel. 16 678 60 14 w. 100)

W 2002 r. do biskupów, duchowieństwa i wiernych skierował List Apostolski *Rosarium Virginis Mariae* (O Różańcu Świętym) odwołując się często do bł. Bartolo Longo, którego szczególny charyzmat oparty był na natchnieniu, jakie usłyszał w głębi serca: *Kto szerzy różaniec, ten jest ocalony*. Zwłaszcza przez dzieło ,,Piętnastu Sobót" *rozwinął on chrystologicznego i kontemplacyjnego ducha różańca*.

Dalej Jan Paweł II zachęca:

Odmawiajmy wytrwale Różaniec we wspólnotach kościelnych i naszych rodzinach. W trakcie powtarzanych wezwań zjednoczy on serca, doprowadzi do zgody, ożywi nadzieję i obdarzy pokojem i radością Chrystusa [...]. *Jest to modlitwa, którą bardzo ukochałem. Przedziwna modlitwa! Przedziwna w swej prostocie i głębi zarazem.* [...]. *Od mych lat młodzieńczych modlitwa ta miała ważne miejsce w moim życiu duchowym. Różaniec towarzyszył mi w chwilach radości i doświadczenia. Zawierzyłem mu wiele trosk. Dzięki niemu zawsze doznawałem otuchy.*

Ojciec św. w modlitwie różańcowej widział źródło mocy dla Kościoła w trzecim tysiącleciu chrześcijaństwa i o potrzebie jej odmawiania nieustannie nam przypominał: *Historia różańca pokazuje skuteczność tej modlitwy* [...]. *Czemuż nie wziąć znowu do ręki koronki z wiarą tych, którzy byli przed nami?* [...] *Weźcie znów ufnie do rąk koronkę różańca, odkrywając ją na nowo w świetle Pisma Świętego, w harmonii z liturgią, w kontekście codziennego życia.*

Nabożeństwo Dwudziestu Sobót (mało praktykowane dotychczas w Polsce) może być naszą najwspanialszą odpowiedzią na apel Papieża.

Nabożeństwo to rozpoczyna się dwadzieścia sobót bezpośrednio poprzedzających Święto Matki Boskiej Różańcowej.

Czciciele Królowej Różańca św. przygotowują się do odebrania obfitych łask w dniu Jej uroczystości tj. w I-szą niedzielę października.

Niebieska Królowa ujawnia upodobanie do tego nabożeństwa, darząc swoich czcicieli uzdrawiającą mocą i szczególnymi łaskami, o czym świadczą liczne świadectwa.

Święto to zostało ustanowione przez papieża św. Piusa V (oddanego czciciela różańca) po zwycięskiej bitwie nad Turkami pod Lepanto (7 październik 1571 r.). Ten wielki triumf przypisuje się cudownej interwencji Królowej Różańca Świętego. Aby uwiecznić to wspaniałe zwycięstwo chrześcijaństwa, zostało ustanowione święto Matki Boskiej Zwycięskiej, które dwa lata później przyjęło nazwę **święta Matki Boskiej Różańcowej**.

Papież Klemens XI, po kolejnym zwycięstwie odniesionym nad Turkami pod Belgradem w roku 1716, rozszerzył to święto na cały Kościół katolicki. Papież Leon XIII w roku 1885 polecił odmawiać różaniec przez cały październik.

Niezwykła praktyka Dwudziestu Sobót obejmuje udział w Eucharystii (do pełnego uczestnictwa potrzebna jest spowiedź i komunia św.) oraz rozpamiętywanie wraz z Matką Bożą życia, męki i chwały Jezusa Chrystusa pogłębione w każdą kolejną sobotę przez odmówienie całego różańca lub przynajmniej jednej części.

W trakcie Nabożeństwa Dwudziestu Sobót *jest pięć pierwszych sobót wynagradzających za grzechy świata, o które prosi Matka Boża w Fatimie ukazując się siostrze Łucji.*

Wyjątkowość różańcowych nabożeństw Dwudziestu Sobót można ocenić patrząc na różaniec jako na modlitwę najdroższą dla Maryi, ulubioną przez świętych, uprzywilejowaną przez papieży, rozpowszechnioną wśród narodów, potwierdzoną przez samego Pana Boga zdumiewającymi cudami i wielkimi obietnicami Najświętszej Dziewicy.

Dwadzieścia Sobót to skuteczny środek odkryty przez duchowość chrześcijańską do otrzymania łaski Niebios.

Opracowanie i fot. – *br. Józef*

Jubileusze: 50 lat i 25 lat zycia zakonnego ocd

Dnia 28 września 2019 r. przeżywaliśmy w Czernej jubileusz 50-lecie i 25-lecia życia zakonnego naszych współbraci: *o. Emiliana Bojko OCD*, *o. Bartłomieja Kurzyńca OCD*, *o. Oktawiana Stokłosy OCD* (złotych jubilatów) oraz *o. Pawła Bębna OCD* i *Macieja Jaworskiego OCD*(obchodzących srebrny jubileusz złożenia swoich pierwszych ślubów zakonnych).

Każdy jubileusz jest dziękczynieniem za niezwykłe powołanie do zakonu karmelitańskiego i dziękczynieniem za wszelkie łaski otrzymane od Boga w tym czasie. Ma być też momentem refleksji nad swoim życiem, by jeszcze bardziej ofiarować się Bogu i ludziom na służbę.

Uroczystej Mszy św. jubileuszowej przewodniczył ***o. Tadeusz Florek OCD*** – prowincjał naszej krakowskiej prowincji, a homilię wygłosił ***o. Benedykt Belgrau OCD*** – przeor klasztoru na Prądniku Białym. Uczestniczyli też licznie zgromadzeni ojcowie, bracia i bracia klerycy z klasztorów z Polski i z zagranicy, a także księża z Targanic – rodzinnej miejscowości o. Bartłomieja.

Wśród przybyych były i też rodziny naszych drogich jubilatów oraz przyjaciele. Najliczniejsza reprezentacja, w liczbie 150 osób, przyjechała właśnie z Targanic.

Byli też przyjaciele misji z ***o. Janem Krawczykiem OCD***, którzy przeżywali swoje rekolekcje misyjne w domu Instytutu Świeckiego Elianum w Czernej.

Dziękując Bogu za powołanie do życia zakonnego każdego z naszych Jubilatów – uwielbialiśmy Go szczególnie za powołanie do życia misyjnego czterech naszych współbraci których Bóg posłał do Rwandy, Burundi, Litwy i Łotwy.

Polecamy ich Waszej modlitwie i hojności serca. Ojcom życzymy wiele Bożej łaski, opieki Królowej Karmelu, zdrowia i sił do dalszego wypełniania swojej misji w zakonie i w Kościele.

za: .....

JUBILAT – *WSPOMNIENIA*

Rok 1969 był piękny, minęły 3 lata po uroczystościach 1000-lecia Chrztu Polski, 16 nowicjuszy 5 sierpnia stanęło przed cudownym obrazem Matki Bożej Czerneńskiej, aby złożyć swoje Pierwsze Śluby Zakonne i wśród nich byłem i ja, uprzywilejowany i obdarowany łaskami 1000-lecia Chrztu Polski.

Moja droga na Karmel była łaską Bożą, sam Pan Bóg ją wybrał, a ja wyraziłem zgodę, bo zawsze chciałem Jemu służyć, według tego jakie On wybierał dla mnie miejsce. Pochodzę z rodu Bojków, według tradycji w 1339 roku Józef Bojko otrzymał szlachectwo od króla Kazimierza Wielkiego i został mianowany Żupnikiem Soli Karpat Wschodnich, to było w regionie Grodów Czerwieńskich, których stolicą był Przemyśl, a ja urodziłem się dobrą milę od Przemyśla, Drozdowice-Dobromil. Mama mnie uczyła modlitwy i zwracała mi uwagę, że moja modlitwa ma być modlitwą skupienia, inaczej nigdy mnie nie zabierze do kościoła, miałem 4 lata, zrobiłem mocne postanowienie opanowania tej modlitwy i udało mi się to osiągnąć, bo w 5-ym roku mojego życia mama zabrała mnie do kościoła, w czasie Mszy św., byłem skupiony, sam Proboszcz po Mszy św., przyznał, że byłem dobrze skupiony i z uwagą wpatrywałem się w ołtarz.

Po pierwszej Komunii św., zostałem ministrantem, mama mówiła mi: uważaj synu, Msza św., to służba Boża, a więc masz służyć tak, by to się Panu Bogu podobało, gdy przyszła zima, Msza była codziennie o 6 godzinie rano i znów mama mówi: trzeba służyć Panu Bogu, było to w Parafii Hermanowice, potem zacząłem być ministrantem w Przemyślu, dojeżdżałem autobusem do Przemyśla i szedłem na Karmel, tu przyjmował mnie O. Bogusław O. Gerard i Br. Walenty. O. Bogusław był dobrym Ojcem duchownym, często ze mną rozmawiał. Brat Walenty był kucharzem i ogrodnikiem, chętnie mu pomagałem, zwłaszcza, gdy zacząłem chodzić do Szkoły Ogrodniczej w Przemyślu na Bakończycach, polubiłem też jego ogród. Gdy skończyłem pierwszy rok tej szkoły, Ojciec Bogusław zapytał mnie, dlaczego uczę się na ogrodnika, odpowiedziałem, chcę być ogrodnikiem, pracować i zarobić na opłacenie seminarium, bo ja chcę być Księdzem, ale moi rodzice są biedni. Na to Ojciec Bogusław odpowiedział, są też rodzice bogaci, którzy adoptują seminarzystów jako swoich synów, a więc zapytałem, to ja też mogę być takim synem adoptowanym, możesz odpowiedział Ojciec. Co mam teraz robić zapytałem, odpowiedział, zostaniesz u nas kilka dni, powiedz to swoim rodzicom, że kilka dni będziesz z nami mieszkał i modlił się, potem podejmiemy decyzję.

Wadowice, już 4 ministrantów było w Niższym Seminarium, w tym mieście uprzywilejowanym, gdzie się urodził św. Jan Paweł II, Papież Wielki, będziesz 5-tym*, powiedział O. Bogusław, Brat Walenty mi gratulował, Pan Bóg ci dopomoże, Jemu chcesz służyć, to w naszym życiu zakonnym najważniejsze. Pożegnałem Rodziców, tato i mama błogosławiąc mnie mówili, skoro taka Wola Boża to idź, mama dodała: nie zapomnij dobrze służyć Panu Bogu i Matka Boża będzie cię miała w swojej opiece, a nasz kościół parafialny jest pod wezwaniem Matki Bożej Królowej Polski.

Czerna, z Wadowic poszedłem do Nowicjatu w Czernej, po pierwszej Profesji poszedłem na filozofię do Poznania i z Poznania na teologię poszedłem do Krakowa i tu otrzymałem 22 maja 1976 rok Święcenia Kapłańskie, Prymicyjną Mszę odprawiłem w Hermanowicach. Potem wróciłem do Czernej na 5 lat, zostałem mianowany Socjuszem Magistra Nowicjatu, a Magistrem był, dziś znany, Sługa Boży Ojciec Rudolf Warzecha, ja mu pomagałem w wychowaniu nowicjuszy z tą wiarą, że on jest człowiekiem świętym,on mawiał: Ojcze Socjuszu mamy zaufać Świętemu Józefowi: „Święty Józef na nas patrzy, że nasi nowicjusze będą dobrymi zakonnikami”,.

Burundi, 14 marca 1981 roku wyjechałem do Afryki jako misjonarz,tam też jest Nowicjat będziesz miał afrykańskich nowicjuszy, mówił Nasz Ojciec Prowincjał, takie jest życzenie twoich kolegów, którzy już tam pracują, a przypominają sobie, że ty w latach kleryckich należałeś do Kółka Misyjnego i wyrażałeś gotowość pojechania na Misje, dobrze, będę im służył.

Argentyna, rok sabatyczny 1992/93 odbyłem w Hiszpanii w Awila, studiując teologię rodziców Naszego Zakonu: Św. Jana od Krzyża i Św. Teresy od Jezusa. W tym czasie Argentyna prosiła o pomoc Prowincję Warszawską, gdyż tam nie ma dużo Karmelitów, a pracy jest dużo, znów Nasz Ojciec Prowincjał powiedział: znasz język hiszpański, możesz im pomóc, odpowiedziałem, dobrze, pojadę i będę im służył.

Litwa, mamy już jednego Ojca Karmelitę z Litwy, Ojca Valdasa, Ksiądz Arcybiskup z Kowna chce nam dać nasz dawny kościół, potrzebny jest współbrat dla O. Valdasa, dobrze będę mu towarzyszył i tam też trzeba służyć. Ludzie witali nas mówiąc: 172 lata (od 1845 r. do 2017 r.) nasze rodziny czekały na was i wasz kościół zawsze był nazywany kościołem Karmelitów. Za miesiąc czasu Ksiądz Arcybiskup dał nam nasz kościól.

*O. **Emilian** OCD (Władysław Bojko)*

* ,,Odsłonię” tych czterech ministrantów, a więc: Kazimierz, Edward, Kazimierz i Czesław.

Bł. ks. Popiełuszko był przez tydzień bestialsko torturowany w bunkrze przez funkcjonariuszy WSW!

Już w listopadzie 1984 r. polski anatomopatolog odkrył, że ksiądz Jerzy Popiełuszko był przez kilka dni bestialsko katowany. Tropy odkryte po roku 1990 prowadzą do nieużywanego bunkra wojskowego w Kazuniu, trzech oficerów WSW i grupy ich wspólników z warszawskiej SB.

„Tak zmasakrowanego ciała nie widziałem nigdy w życiu" – te słowa wypowiedział 2 listopada 1984 r. profesor Edmund Chróścielewski do Józefa Popiełuszki – brata księdza Jerzego. Chróścielewski – światowej sławy anatomopatolog – na prośbę Episkopatu przyjechał do Białegostoku, aby wziąć udział w oględzinach zwłok. Profesor nie został przesłuchany przed sądem w Toruniu, który wydawał wyrok na trzech esbeków oskarżonych o zabójstwo księdza. To o tyle zaskakujące, że był ważnym świadkiem w sprawie i mógłby podzielić się swoimi spostrzeżeniami popartymi fachową wiedzą. Chróścielewski (zmarł w 1998 r.) nie zdążył złożyć zeznań w śledztwie prokuratora Andrzeja Witkowskiego. O tym, co zobaczył wówczas w prosektorium w Białymstoku, opowiedział rodzinie Popiełuszków, która doskonale to zapamiętała. I wtedy zaczęły się jej wątpliwości co do tego, czy oficjalna wersja zbrodni była taka, jak przedstawiały ją władze.

Ślady tortur

Co takiego wstrząsającego zauważył profesor Chróścielewski (Jaruzelski wyrażał się o nim z pogardą „ten katolik")? Na zdjęciach z sekcji widać zwłoki księdza potwornie zmasakrowane: liczne uszkodzenia szczęki, wyłupane oko (!), twarz tak zniszczona, że zatarły się jej rysy, nie do poznania. To dlatego rodzina kapłana i jego najbliżsi przyjaciele nabrali wątpliwości, czy to zwłoki księdza. Jacek Lipiński – hutnik z Warszawy, a prywatnie drugi kierowca Popiełuszki – zdobył dokumentację stomatologiczną. W prosektorium podważono szczękę kapłana i wtedy, po analizie zębów, zidentyfikowano go ponad wszelką wątpliwość. Gdy Lipiński rozszerzył rzędy zębów, oczom wszystkich świadków ukazała się… jama ustna pozbawiona języka. Wyglądało to tak, jakby ktoś wyrwał język księdza. Profesor Chróścielewski patrzył na to okiem fachowca i zwrócił uwagę na kilka istotnych szczegółów. Po pierwsze: liczne rany były w różnym stadium zabliźnienia, co oznaczało, że jedne zadano nawet kilka dni wcześniej przed innymi. To wskazywało, że ksiądz Jerzy był torturowany przez kilka dni. Profesor doszedł również do wniosku, że kapłan był martwy, gdy wrzucono go do wody (z relacji Grzegorza Piotrowskiego wynikało, że esbecy wyrzucili ciało księdza, gdy był ciężko pobity, ale żywy). Dla biegłego sądowego jest to proste do ustalenia m.in. po wyglądzie płuc. **Gdy wrzucany jest do wody człowiek żywy, jego płuca oddychają, przez co nabierają wody. Gdy wrzucane są zwłoki, płuca już nie pracują i nie nabierają wody.** Wszystkie te (i inne) spostrzeżenia doprowadziły Chróścielewskiego do wniosku, że „kapelan Solidarności" był przed swoją śmiercią brutalnie torturowany przez wiele godzin. Dowody, że tak było naprawdę, zgromadził wiele lat później prokurator Andrzej Witkowski.

Tajemnica różańca

W październiku 1984 r., gdy milicjanci i funkcjonariusze służb specjalnych szukali zaginionego księdza, kapitan Romuald S. z kontrwywiadu WSW w Toruniu znalazł jego różaniec. Przyjaciele zamordowanego kapłana potwierdzili, że różaniec należał do niego. Różaniec leżał obok mostu na Wiśle w Toruniu. Jak wykazało śledztwo prokuratora Witkowskiego, to tam przewieziono księdza Jerzego uprowadzonego w Górsku. Tam właśnie, w zaroślach pod mostem, ksiądz został pobity i przekazany innej grupie oprawców. Co działo się z nim dalej? W śledztwie zachowały się dwie ciekawe relacje. Jedną z nich złożyła kobieta, która w październiku 1984 r. leżała w szpitalu we Włocławku i zapamiętała, jak na dzień czy dwa przywieziono tam księdza Jerzego (rozpoznała go po wyrazie twarzy). Znajoma warszawska pielęgniarka opowiedziała prokuratorowi, że dwa lub trzy dni po uprowadzeniu księdza zjawił się u niej w domu milicjant i zapytał, jakich leków używa kapłan. Wszystko to wskazuje na to, że ksiądz żył jeszcze parę dni po uprowadzeniu.

Ale jest jeszcze jeden, bardzo ważny trop. To relacje sześciu funkcjonariuszy Wojskowej Służby Wewnętrznej, którzy w 1984 r. zaj-

Bł. ks. Popiełuszko...

dokończenie ze str. 23

mowali się sprawą księdza. I to oni śledzili go po tym, jak wyjechał z Bydgoszczy. W 1990 r. dotarł do nich prokurator Andrzej Witkowski. Jeden z oficerów WSW zeznał, że ksiądz został pobity w Toruniu, w pobliżu mostu, a potem zabrany samochodem do bunkra amunicyjnego w Kazuniu. Tam aż do 25 października był bestialsko torturowany przez funkcjonariuszy WSW pod opieką KGB. Świadek, który to zeznał, podał nawet nazwiska trzech oficerów, którzy mieli torturować kapłana. To pułkownik, kapitan i major. Wszyscy żyją do dziś w Warszawie. Pobierają wysokie emerytury. Nigdy nie odpowiedzieli za tę makabryczną zbrodnię.

Wersję o Kazuniu potwierdza jeszcze jeden szczegół. Mówił o nim już w latach osiemdziesiątych Krzysztof Wyszkowski. Chodzi o kamienie przywiązane do nóg kapłana. Analiza geologiczna wykazała, że kamienie te mają rzadki skład minerałów, jaki spotyka się właśnie w okolicach Kazunia. To była kolejna, niezależna poszlaka prowadząca do wniosku, że właśnie w Kazuniu przebywał uprowadzony ksiądz.

Relacja jednego z świadków

Jest jeszcze jeden świadek, który potwierdza tę wersję. To emerytowany oficer warszawskiej Służby Bezpieczeństwa (będę go nazywał *Y*). W październiku 1984 r., kiedy pracował w warszawskiej SB, wezwał go jego przełożony – pan W. (żyje do dziś i wiedzie życie szanowanego emeryta) i powiedział mu o zadaniu specjalnym, które zlecił mu osobiście sam gen. Kiszczak. Pan W. miał znaleźć ludzi, którzy będą codziennie zawozić prowiant do starego bunkra w Kazuniu, gdzie ekipa WSW wykonywała „zadanie specjalne". Dostali na ten cel nawet specjalny resortowy samochód – poloneza. *Y* nie pytał, bo nie miał w zwyczaju w takich sytuacjach zadawać zbędnych pytań, tym bardziej, że czasy były niespokojne, a w resorcie z podejrzeniem patrzono na tych, co zadawali pytania. W każdym razie od 20 października *Y* i jego koledzy – podwładni pana B. – kursowali regularnie między Warszawą a Kazuniem koło Modlina i wozili jedzenie. *Y* zapamiętał swój pierwszy wyjazd do Kazunia. *Na miejsce trafiliśmy bezbłędnie, ale dojechaliśmy tylko do szlabanu blokującego bezpośredni dojazd do bunkra. Dalej prowadziła droga szutrowa, po której nie wolno nam było jechać. Przy szlabanie czekał na nas człowiek mówiący z silnym rosyjskim akcentem. Człowiek ten odebrał od nas prowiant, a potem w wulgarnych słowach kazał nam odjeżdżać.* Pojechali i nie zadawali więcej pytań. Opisywany tutaj *Y*. był w Kazuniu kilka razy – 2, może 3. Później przyszło polecenie, żeby zaprzestać wyjazdów do Kazunia z aprowizacją. Więc *Y* i jego koledzy przestali jeździć. Kilka lat po transformacji ustrojowej, gdy większość oficerów SB była już na emeryturach, pan *Y* i pan W. spotkali się w gronie dawnych kolegów z SB. Wypili morze wódki i wtedy pan W. niechcący wrócił do tamtej historii. Opowiedział mojemu rozmówcy, że „zadanie specjalne" z 1984 r. miało dlatego tak ogromne znaczenie, bo w Kazuniu był „jakiś ksiądz związany z opozycją", wobec którego prowadzono „działania specjalne". Mój *Y* oczywiście nie pytał, bo nie miał w zwyczaju pytać, ale odpowiedź była oczywista. W październiku 1984 r. zaginął tylko jeden ksiądz katolicki, który nazywał się Jerzy Popiełuszko (wcześniej nosił imię Alfons).

Nasz *Y* sam o sobie mówi, że nie był grzecznym chłopcem. *Wiesz, że nie byłem aniołkiem* – mówił mi. – *Czasem trzeba było jakiegoś opozycjonistę obić, czasem dać w ryja jakiemuś gówniarzowi, czasem kogoś wywózką do lasu postraszyć, a czasem jakiegoś księdza zgnoić.* Nie był „aniołkiem" przez całe lata 80., a gdy wiatr historii wyrzucił na śmietnik Służbę Bezpieczeństwa, popracował jeszcze parę lat w policji, jak wielu jego kumpli z SB. Od wielu lat jest na emeryturze. W tym czasie uspokoił się, nikomu już nie obija mordy, politykę ma w d…, a jedyną rzeczą, której pragnie, jest święty spokój. Opisana tutaj relacja *Y* nie była nigdy spisana w żadnym protokole, a on sam nigdy nie został przesłuchany w związku z tą sprawą. Relacja wydaje się jednak wiarygodna. Po pierwsze dlatego, że *Y* zapamiętał wiele szczegółów potwierdzonych niezależnie w śledz-twie prokuratora Andrzeja Witkowskiego. Po drugie: *Y* to człowiek z natury nieskory do konfabulacji i przeinaczeń.

https://www.facebook.com/mwidlicki/posts/1375497262622168
https://www.facebook.com/photo.php?fbid=1375496009288960&set=a.486825678156002&type=3&theater

WYKAZ
ZMARŁYCH KARMELITÓW
BOSYCH SPOCZYWAJĄCYCH
W PODZIEMIACH
TUTEJSZEGO
KOŚCIOŁA

42. O. ABRAHAM OD ŚW. WAWRZYŃCA +XII 1701
43. O. MAREK OD ŚW. STANISŁAWA + V 1702
44. O. DIONIZY OD NAJŚW. IMIENIA MARYI + IV 1702
45. O. JERZY OD TRZECH KRÓLI + 1702
46. BR. KAZIMIERZ OD ŚW. MICHAŁA -/DONAT/ + I 1703
47. O. CHERUBIN OD DZIECIĄTKA JEZUS +XII 1704
48. BR. MODEST OD ŚW. MACIEJA + 1705
49. O. LUDWIK OD ŚW. TERESY + IV 1706
50. O. ELIZEUSZ OD NAWIEDZENIA /PAWEŁ WYKOWSKI/ + VI 1706
51. O. CEZARY OD TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ +VII 1708
52. O. KRESCENCJUSZ OD ANIOŁÓW +VIII 1708
53. O. HILARION OD ŚW. TERESY/JERZY WASILEWSKI/ + 1712
54. O. SEWERYN OD ŚW. STANISŁAWA KOSTKI /JAN TYMANOWICZ/ +V 1714
55. BR. MIKOŁAJ OD ŚW. FRANCISZKA /STANISŁAW SARBICKI/ + 1718
56. BR. MIKOŁAJ OD ŚW. FRANCISZKA - /DONAT/ + IV 1722
57. O ERAZM OD ŚW. ANNY + VI 1724
58. BR. BOGUSŁAW OD ZWIASTOWANIA PIOTR STRZELSKI/KLERYK/ + 1727
58. O. KAROL FELIKS OD ŚW. TERESY/WŁADYSŁAW TOMICKI/ + 1732
60. O. ANTONI OD NARODZENIA NMP. /KRZYSZTOF KRAKIER/ + 1732
61. O. CYPRIAN /STEFANOWICZ-PRZEOR/ + 1732
62. BR. IGNACY/KAZIMIERZ SZYMANOWSKI KLERYK/ + 1734
63. BR. ONUFRY OD ŚW. KRZYSZTOFORA/MATEUSZ JADZIEWICZ KLERYK/ +1734
64. BR. AMBROŻY OD NIEP. POCZĘCIA NMP. + 1734
65. O. MARCELIAN OD ŚW. WAWRZYŃCA /KASPER BĘDLEWSKI/ + 1737
66. O. URBAN OD ŚW KAROLA /JAN KOZŁOWSKI PRZEOR/ + 1739
67. BR. JAN OD ŚW. DOMINIKA /JAN ŁATKIEWICZ/ + 1741
68. O. SEWERYN OD OCZYSZCZENIA NMP. /KRZYSZTOF SŁAWIKOWSKI/ + 1741
69. O. SEBALD OD WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH + 1744
70. O. ŁUKASZ OD ŚW. JACKA /AUGUSTYN WIERZCHOŃIOWSKI + 1745
71. O. RYSZARD OD ANIOŁÓW /JÓZEF KOZIELSKI/ + 1751
72. BR. JÓZEF OD NARODZENIA NMP. 1756
73. O. BENEDYKT OD ŚW MATEUSZA /JÓZEF WRÓBLOWSKI/ 1757
74. O. SEBALD OD ŚW ROMANA /JAN ONACZKIEWICZ PRZEOR/ + 1758
75. O. KORNELI OD ŚW. JÓZEFA /JÓZEF KAROL DŁUSKI PRZEOR/ + 1763
76. O. PROSPER OD ŚW. TERESY/KRZYSZTOF MIESIĄCZKOWSKI/ + 1765
77. BR. ROMAN OD ŚW. WAWRZYŃCA + 1770
78. O. SAMUEL OD ŚW. JACKA /KAROL ZGLICZEWSKI/ + 1771
79. O. ALFONS OD ŚW KATARZYNY + 1775
80. BR. LUDWIK OD MATKI BOŻEJ ANIELSKIEJ + 1777
81. BR. PAWEŁ OD ŚW. FELIKSA + 1777
82. BR. ONUFRY OD ŚW. WOJCIECHA + 1777
83. O. AMBROŻY OD ŚW TRÓJCY /ANTONI KORDACZEWSKI/ + 1779
84. BR. STANISŁAW OD ŚW JÓZEFA /OBLAT/ + 1781
85. O. JAN CHRZCICIEL OD WNIEBOWSTĄPIENIA NMP. + 1783
86. O. JAN KANTY OD ŚW. TERESY /ALOJZY OSIERDA + 15 III 1948
87. O. BAZYLI OD ŚW. ANZELMA /PRZEOR-ST. JABŁOŃSKI / + 1 XII 1978
88. O. RAJMUND OD ŚW. JACKA /STAN. SAPAŁA/ + 2 VI 1984
89. O. BRONISŁAW OD ŚW. RODZINY (TARKA) † 19.IV.2006
90. O. EUSTACHY OD NIEPOKALANEGO SERCA MARYI (PAJĄK) † 14.X.2010
91. O. WOJCIECH OD MATKI BOŻEJ MIŁOSIERDZIA (BORCZ) † 16.X.2010
92. O. ATANAZY OD DUCHA ŚWIĘTEGO (CHMIEST) † 3.III.2011

†

W dniu
10 X 2019 r.
zmarła
w wieku 93 lat

śp.

Anna Ruszała

Mama
o. Andrzeja Ruszały
z naszego klasztoru

Wieczny odpoczynek racz Jej dać Panie, a światłość wiekuista niechaj Jej świeci

przemyski karmel

fot. *Filip Polaczek*

Gdyby dołączenie do epitafium (prezentujemy wykaz z prawej nawy) informacji o aktualnie śp. spoczywających w krypcie było tak proste – jak na komputerze – to wówczas schodząc do podziemia wiedzielibyśmy jakie groby odwiedzimy. Musimy też zdać sobie sprawę, że sprawność nie pozwala każdemu zejść do krypty...

EDYTA JURKIEWICZ-PILSKA

WSZECHŚWIAT PAMIĘTA...

Na początku Bóg stworzył niebo i Ziemię.
Ziemia była bezładna i pusta,
Ciemność panowała nad głębiną...

To początkowe wersety Księgi Rodzaju, pierwszej księgi Starego Testamentu. Zawierają w sobie tajemnicę powstania czegoś większego niż tylko Ziemi. Ciemność panowała... I nagle wyłonił się Wszechświat w postaci czegoś nieskończenie małego, ściśniętego tak bardzo, że ciśnienie i temperatura były nieskończenie wielkie, przekraczające możliwości pojmowania ludzkiego rozumu a także opisu współczesnej fizyki. Stąd też nazwa tego stanu Wszechświata: **OSOBLIWOŚĆ**. Czy to cokolwiek wyjaśnia? Raczej nie wzbogaca stanu wiedzy o tym epizodzie życia Wszechświata.

Ale nie na tym koniec: To początkowe „COŚ" zrodziło **CZAS** i **PRZESTRZEŃ**. I rozpoczęło ekspansję powiększając się stale aż do dzisiejszych rozmiarów, podczas której zaczęło się wypełniać różnymi formami materii i energii. To całe bogactwo form jest widoczne już nawet gołym okiem w postaci gwiazd, gromad gwiazd, smugi Drogi Mlecznej, planet... Znacznie więcej ujawnia obraz nieba widziany przez teleskop: gazowe świecące obłoki, a także ciemną materię przesłaniającą znajdujące się poza nią gwiazdy...

Wiek Wszechświata szacuje się na około 14 miliardów lat. Ziemia z całym Układem Słonecznym i swoją centralną gwiazdą – Słońcem – żyje od ok. 5 miliardów lat. Jej narodziny (jak i całego Układu Słonecznego) zapisane są w niezwykły sposób – w meteorytach zwanych chondrytami. Narodziny Wszechświata też zapisały się w swoisty sposób pozostawiając ślad, który został nazwany promieniowaniem reliktowym. Wypełnia ono w sposób jednorodny cały Wszechświat i dociera do Ziemi z każdego kierunku. Zostało odkryte w 1965 r. przez dwóch astrofizyków Arno Penziasa i Roberta Wilsona podczas próby pewnego typu anteny. Za odkrycie tego promieniowania, którego występowanie przewidywał w latach 40-tych XX wieku Georg Gamow obaj uczeni otrzymali nagrodę Nobla w dziedzinie fizyki w 1978 r.

Skoro Wszechświat się narodził, a więc miał swój początek – to też można się spodziewać, że będzie miał swój koniec. Ale jaki i czy na pewno? Ten temat jest stale podejmowany przez różnych astronomów na całym świecie, ale dotychczasowe obserwacje nie pozwalają na udzielenie wiarygodnej odpowiedzi.

Możemy spotkać się m.in. z dwoma propozycjami:

1. Wszechświat będzie się rozszerzał w nieskończoność,

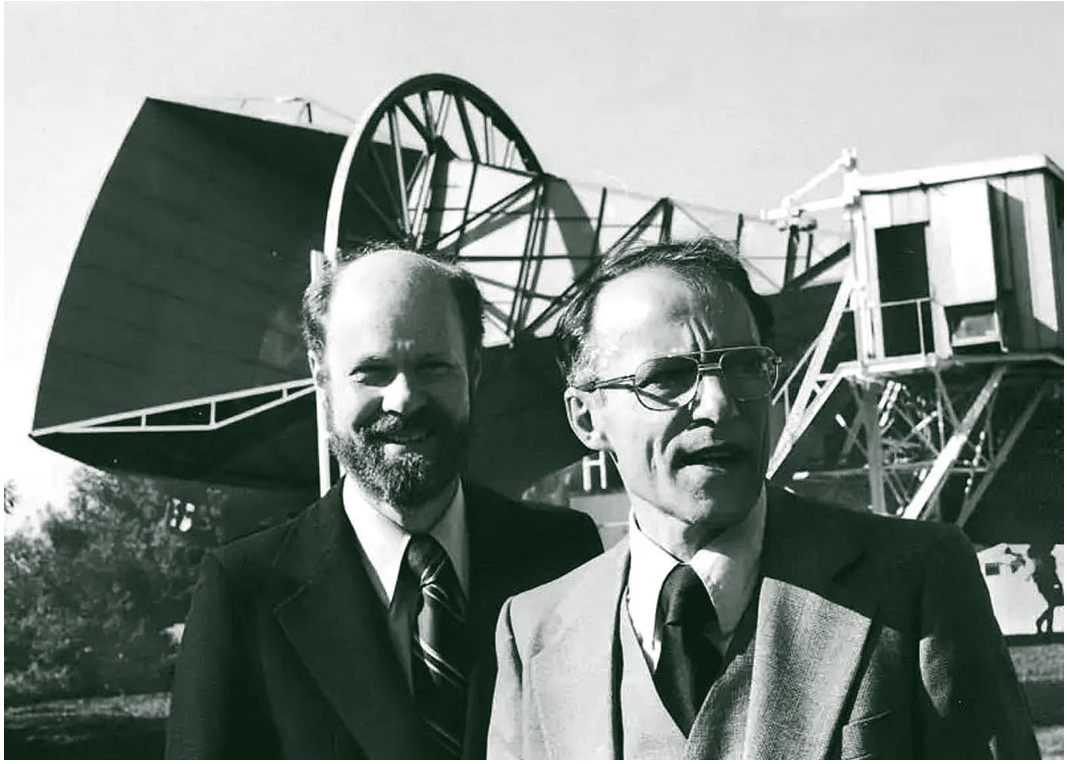

Arno Penzias i Robert Wilson na tle anteny

2. Wszechświat osiągnie pewną wielkość, po czym będzie się kurczyć aż powróci do stanu początkowego, by znowu powstać w kolejnym Wielkim Wybuchu.

Zatem jest o czym myśleć, patrząc w piękne rozgwieżdżone nocne niebo... Natomiast dla nas takim ważnym elementem naszych rozważań nad życiem Wszechświata jest jego cecha zapamiętywania swojej przeszłości. I to go jakoś upodabnia do nas ludzi: my też zapamiętujemy losy naszych rodzin i Ojczyzny. A dzieje się to szczególnie w listopadzie, gdy pochylamy się nad grobami naszych bliskich, przyjaciół, gdy stajemy w zadumie przy grobach Bohaterów, którzy poświęcili dla Niej i dla nas swoje życie.

Niech płoną światła na wszystkich cmentarzach, będąc symbolem Zmartwychwstałego Chrystusa...

Niech odległość
do Kluszkowiec nie będzie
przeszkodą by przesłać
najlepsze życzenie
aby posługa kapłańska
sprawowana
przez Ojca (Andrzeja Guta)
przynosiła owoce
i aby Pan Bóg obdarzał
dobrym zdrowiem
co życzy
Karmel z grupami i redakcją

TERESA PARYNA

U KARMELITÓW

U Karmelitów biją dzwony...

Za chwilę niedziela
ubierze wysokie obcasy
i w pobożnym skupieniu
będzie się wspinać tam,
gdzie Piotrowa Łódź
cumuje u brzegu czasu.

Gdzie Ojciec Stefan
w natchnionym słowie
porwie nas,
by kolejny raz
móc dotykać nieba.

Maryja wiernych utuli
karmelitańskim płaszczem.

A święta Terenia
ze słodkim uśmiechem
znów rozsypie
różane płatki Bożych łask...

U Karmelitów biją dzwony...

Skuteczny nauczyciel kontemplacji i wrażliwy przewodnik pośród ciemności wiary.

REKOLEKCJE ZE ŚW. JANEM OD KRZYŻA

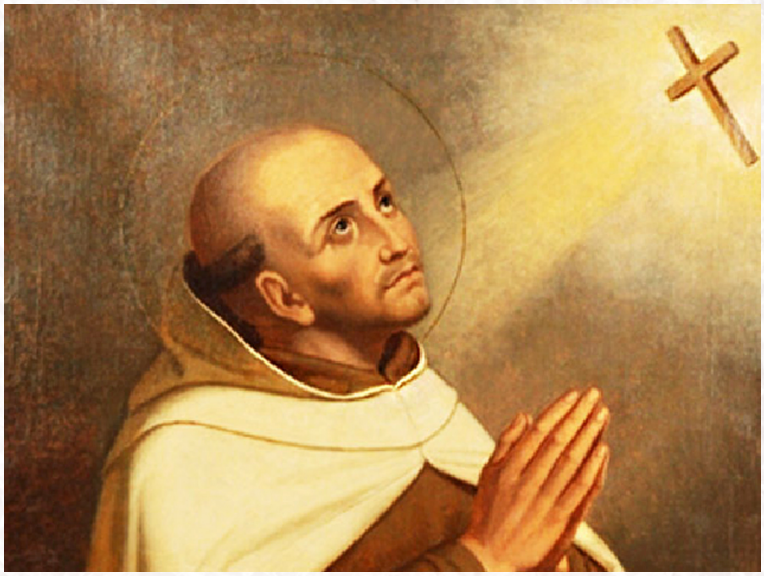

Prowadzi: o. MARIUSZ WÓJTOWICZ OCD
Miejsce: Helusz k. Przemyśla
Czas: 15–17 listopada 2019 r. (piątek–niedziela)
Zgłoszenia: Beata Zaleska tel. 509590875
Koszt 150zł (zakwaterowanie i wyżywienie)

Szczęść Boże! Serdecznie zapraszamy na rekolekcje z św. Janem od Krzyża „Skuteczny nauczyciel kontemplacji i wrażliwy przewodnik pośród ciemności wiary". Rekolekcje poprowadzi *o. Mariusz Wójtowicz OCD*. Na rekolekcje zapraszamy każdego! Będzie to czas odkrycia obecności Boga i sposobów Jego działania w Twoim życiu. Modlitwa karmelitańska, konferencje, wspólnota, możliwość spowiedzi lub rozmowy duchowej ale i cisza – wszystko to będzie miało miejsce w Ośrodku Rekolekcyjnym Domowego Kościoła „Nazaret". Rozpoczęcie rekolekcji – 15.11 (piątek) o godz. 17.00. Zapisy i informacje – Beata Zaleska tel. 509 590 875. B. Zaleska, A. Orłoś, L. Kapłoniak.

UWAGA! FURTA CZYNNA:
oprócz SOBÓT, NIEDZIEL i ŚWIĄT
od poniedziałku do czwartku
w godz. 8:00 – 13:00 i 15:00 – 17:30
w piątek od 8:00 do 13:00
ponadto informacji można zasięgnąć dzwoniąc (16) 678 60 14 w. 100

Miesięcznik Duszpasterstwa kościoła pw. św. Teresy od Jezusa w Przemyślu. Redaguje *Zespół*.
Adres e-mail: czeslaw.szalyga@op.pl
Adres pocztowy redakcji: Karmelici Bosi, ul. Karmelicka 1; 37-700 Przemyśl, tel. **(16) 678 60 14**.
Redakcja nie wypłaca honorariów, nie zwraca materiałów nie zamówionych, zastrzega sobie prawo do ich skracania oraz opracowania tekstów przyjętych do druku.

Druk: MAIL BOXES ETC. 2704
BLAUDER - Marek Kulpa
ul. Mickiewicza 23
e-mail: mbe2704@mbe.pl www.mbe.pl/2704